Nr. 194. Lwów — Niedziela dnia 25 sierpnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. „ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M. Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem czajne miejsce 20 hal. **Nadesiane** za wiersz lub jegoejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za jego mib jego miejsce 1 kor. **Prywatna ko-** wiersz lunoya 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Zjazd na Semmeringu.

Według wysoce półurzędowego komunikatu „Fremdenblattu“ jest zjazd ministrów spraw zewn. włoskiego z austryackim na Semmeringu ratyfikacyą tego, co obaj niedawno temu w Desio ułożyli byli; z Semmeringu uda się p. Tittoni do Ischlu, aby złożyć hołdy swoje cesarzowi i wyrazić mu pozdrowienie od swego monarchy. Na Semmeringu także ze strony dworu p. Tittoni bardzo serdecznie, a to przez wielkiego ochmistrza, ks. Montenuovo, został przyjęty. Wszędzie upatrują w tem dowód utwierdzenia ścisłych między Austro-Węgrami a Włochami stosunków, jakich jeszcze nie bywało. Jestto arcyważna okoliczność na polu polityki międzynarodowej, zwłaszcza gdy się jej przypatrzymy przy świetle rozmaitych rewelacyj, które zjazdowi w Desio towarzyszyły.

P. Prinetti, były minister spraw zagr. w gabinecie Zanardellego, opowiadał teraz między innemi, jak nadaremnie zabiegał o spotkanie z poprzednikiem br. Aehrenthala, hr. Gołuchowskim, pragnąc doprowadzenia do cieplejszych między oboma państwami stosunków, aby usunąć nieporozumienia i dojść do ugody w różnych sprawach specyalnych. Wszystkie te zabiegi rozbiły rozbiły się o podejrzliwość hr. Gołuchowskiego. Nie dowierzał on Włochom, więc odrzucał spotkania w razach, gdy dla ministra włoskiego były możliwemi, albo stawiał warunki, których tenże spełnić nie mógł.

Jeden z obrońców hr. Gołuchowskiego wyłuszczył następnie, jak słusznie on nie dowierzał gabinetowi Zanardellego. Sławne toasty berlińskie podczas wizyty króla włoskiego, w których o trzecim sprzymierzeńcu, ces. Franciszku Józefie, nie wspomniano, nie wypadły tylko przypadkiem tak niefortunnie. Pomimo przedstawień kanclerza niemieckiego uparł się towarzyszący królowi minister Prinetti, aby zatrzymano urażliwy tekst toastu, ponieważ on przyrzekł był to Zanardellemu. „Jeżeli — powiadał Zanardelli — przymierze z Niemcami jest małżeństwem z miłości, to przymierze z Austro-Węgrami tylko małżeństwem z rozsądku nazwać można“.

Okres tych wspomnień przykrych minął, ale podnoszą one wartość zjazdów teraźniejszych. Samże zjazd obu ministrów w Desio i na Semmeringu jest oznaką naprawy stosunków między Włochami a Austro-Węgrami, grzechy poprzednie zmazane, a spotkania ministrów odbywają się w formach tak przyjacielskich, że o stosunkach szczerej komitywy wątpić chyba niepodobna. I politycy uważają okoliczność tę za tak ważną, że drugi pod względem politycznym arcyważny fakt — porozumienie się sterników polityki obu krajów co do Bałkanów a zwłaszcza sprawy macedońskiej — prawie na drugie miejsce ustępuje. A właśnie zjazd króla Edwarda z ces. Franciszkiem Józefem w Ischlu wywołał był znowu we Włoszech wielki rumor.

W komentarzach swoich do zjazdu ischelskiego twierdziła prasa rzymska, iż porozumienie między Anglią a Austro-Węgrami w sprawie macedońskiej wielkie wywołało zdziwienie w kołach włoskich. Jeżeli — powiadano — Anglia teraz program mürzstegski bez ograniczenia przyjęła, zaczem Austro-Węgry i Rosya stają się jedynymi mandataryuszami w przeprowadzeniu reform macedońskich — znaczy to zupełne wykluczenie Włoch z interesów bałkańskich. — Należało zatem uspokoić p. Tittoniego. Skonstatowano więc, że między Wiedniem a Londynem jeszcze nie doszło do umowy co do Macedonii i przekonywano Włochów, że właśnie interes dobrej polityki włoskiej wymaga, aby napięcie między Anglią a cesarstwami usunięte zostało, inaczej bowiem w razie konfliktu mogłyby Włochy wobec swoich ścisłych z Berlinem i Londynem stosunków w fatalne popaść położenie.

Austro-Węgry już przy wielu sposobnościach — zawarciem konwencyi z Włochami co do ubezpieczenia „status quo“ w Albanii; wnioskiem swoim, aby komendantem nowo utworzonej żandarmeryi w Macedonii mianowano generała włoskiego — zadokumentowały, że właśnie zgoła nie myślą o zawiści przeciw Włochom. Zapewnienia, już nieraz przez ministrów austro-węgierskich składane, że po za tem, co już osiągnięto, jedynie cele ekonomiczne mają na Bałkanach na oku, że rząd turecki w Macedonii poważną i gorliwą pracą reformową wspierać i utrzymać usiłują i że konkurencyi pokojowej innych państw na Bałkanach wcale przeszkadzać nie chcą — zapewnienia te z pewnością ponowione zostały w Desio i to w formie jak najściślej obowiązującej.

Między Desio a Semmeringiem przypadł zjazd w Ischlu. Ale jak panu Hardinge, angielskiemu podsekretarzowi spraw zagr. w Ischlu br. Aehrenthal przedstawił zasady reformy sądownictwa w Macedonii, jakie między Austro-Węgrami a Rosyą ułożone zostały, tak już poprzód przedstawił je był w Desio p. Tittoniemu i żądał zgodzenia się włoskiego ministra spraw zagr. na tę akcyę, jeszcze zanim projekt w pełnej formie mocarstwom do przyjęcia przedłożony został.

Tak więc — podnosi poważna prasa berlińska — mogą Austro-Węgry być zadowolone z nabytków politycznych, jakie tego lata uzyskały. Starały się o zupełne porozumienie mocarstw ku pokonaniu zamieszek oryentalnych, czem stworzyły rękojmie pokoju, które całej Europie na korzyść wyjdą.

Z ziem polskich.

Nowy memoryał pruskiej komisyi kolonizacyjnej.

Rząd pruski rozesłał w tych dniach członkom obu izb sejmu pruskiego nowy memoryał o działalności komisyi kolonizacyjnej. Memoryał ten nosi tytuł: „Dwadzieścia lat niemieckiej pracy kulturnej i zadania nowo-pruskiej kolonizacyi w prowincyach poznańskiej i zachodnio pruskiej w latach od 1886 do 1906“. W roku ubiegłym minęło bowiem lat dwanaście od chwili, w której Bismarck wprowadził w życie tę wielką ustawową kolubrynę antipolską.

Na cele tej ustawy uchwalono dotychczas, jak wiadomo, 450 milionów marek. Cóż za olbrzymią tę kwotę zdziałano? Nasamprzód dowiadujemy się, że stworzono wielki aparat biurokratyczny, który obejmuje 41 urzędników wyższych i 538 niższych i pomocniczych. Zatem blisko 600 karyerowiczów niemieckich znalazło możność uzyskania dobrze płatnych posad. Nie dziw więc, że w kołach łaknących zaopatrzenia ze strony państwa, instytucya ta cieszy się wielką sympatyą.

Co do właściwego jej celu, nabywania i kolonizowania ziemi między Niemcow, znajdujemy w memoryale tym następujące cyfry: Ogółem wydano dotychczas około 300 milionów marek. Za tę kwotę nabyto do końca roku 1906: 590 większych majątków ziemskich z obszarem 306.000 hektarów, oraz 398 gospodarstw włościańskich, obejmujących 20.000 hektarów.

Razem więc przeszło przez ręce komisyi kolonizacyjnej 325.000 hektarów, czyli mniej więcej 58 mil kwadratowych ziemi.

Z nabytych większych obszarów kupiono od Polaków 175, a od Niemców 406 majątków, resztę przyjęto od fiskusa domen państwowych. Z zakupionych gospodarstw włościańskich należało poprzednio do Polaków 165, do Niemców 224. Ogółem tedy tylko 30 prc. wszelkiej nabytej przez komisyę ziemi pochodzi z rąk polskich, reszty, czyli 70 prc., dostarczyli jej za bezprzykładnie wysokie ceny niemieccy właściciele ziemscy i włościanie. I dziwić się tu, że agraryusze niemieccy na wschodzie są zwolennikami komisyi kolonizacyjnej!

Dalej stwierdza memoryał, że strumień złota, jaki przez komisyę kolonizacyjną spłynął na Wielkie Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie, oddziałał nadzwyczaj ożywczo na tamtejsze stosunki ekonomiczne, zwłaszcza zaś na rolnictwo. Ogólna kultura gospodarcza podniosła się znacznie, wydajność ziemi wzmaga się z każdym rokiem, liczba koni podwoiła się, liczba bydła nawet się potroiła, nierogacizny zaś hoduje się tam dziś dziesięć razy więcej, niż przed 20 laty. Krok w krok z tym rozwojem podnosi się także siła podatkowa ludności, a „jedynem złem“ jest tylko nadzwyczajne wzmaganie się cen ziemi.

Z tego już wynika, czytamy dalej w memoryale, że komisya kolonizacyjna nie może przerwać tej swojej „błogiej“ działalności, gdyż to od razu wstrzymałoby cały ten pomyślny rozwój. Ponieważ atoli podaż ziemi na rzecz komisyi kolonizacyjnej zmniejsza się powoli, podaż zaś z rąk polskich niemal ustała zupełnie, rząd musi wynaleźć inne drogi i sposoby uzyskania tam ziemi dla stale wzrastającego napływu kolonistów.

Jest to więc zapowiedź nowej ustawy kolonizacyjnej, a zapewne ustawy o wywłaszczeniu Polaków.

Święto hakaty.

Trzy dni od piątku do niedzieli, trwały — jak donosiliśmy — demonstracyjne manifestacye polakożerców niemieckich. Gdyby prokurator pruski, który jest tak surowy, gdy chodzi o stosowanie względem Polaków paragrafu o podburzaniu jednej narodowości przeciwko drugiej, zechciał już nie tę samą gorliwość okazać tutaj, ale po prostu spełnić obowiązek sprawiedliwości, musiałby on zażądać odrazu zamknięcia zjazdu, a jego członków powsadzać na dłuższy czas do więzienia. W państwie pruskiem istnieją jednak dwie sprawiedliwości i dwie miary: jedna dla Niemców, druga dla Polaków.

Spokojne miasto Bydgoszcz zmieniło się na czas zjazdu do niepoznania. Na ulicach szum i gwar, na chodnikach krzyżują się wciąż liczne grupy ludzi, rojno tu i hałaśliwie, jak w gnieździe os, wietrzących gdzieś niebezpieczeństwo. Bo też to „niebezpieczeństwo polskie“ poruszyło te tłumy, które uważają, że w interesie ich leży, aby udawać, że nawet pod ochroną opiekuńczą rządu pruskiego groźną im jest garstka Polaków.

Tych „bohaterów“ niemczyzny przyjmował cały szereg bram tryumfalnych, z domów powiewały chorągwie, przez ulice przewieszone są girlandy, wiele balkonów jest przybranych barwnemi materyami i zielenią. W oknach wystawowych niektórych sklepów, chcących przyciągnąć publiczność, widnieją biusty rodziny cesarskiej, Bismarka, alegoryczne postacie Germanii itp na tle kwiatów z odpowiednio patryotycznymi napisami. Wszystko jednak razem wzięte przedstawia raczej obraz pstry, niż ładny.

Pomimo całego nacisku z góry, ze strony władz, pomimo wszelkich usiłowań „Ostmarkenvereinu“, bardzo duża ilość domów niemieckich nie przybrała zewnętrznie wcale szaty świątecznej. Pisma miejscowe uskarżają się z tego powodu, że tym razem upiększenia domów nie były tak ogólne i tak bogate, jak przy innych obchodach patryotycznych.

Cały piątek zajęło spotykanie przybywających gości. W hotelu Adlera przywitał ich w imieniu mieszkańców przewodniczący rady miejskiej, nadmieniając, iż Bydgoszcz, jako rdzenne miasto niemieckie, nie tylko z wyglądu zewnętrznego, ale także i z charakteru, dumne jest, że gościć może w swych murach „prawdziwych“ Niemców.

W sobotę rano o g. 10 rozpoczęły się w sali kasyna miejskiego obrady głównego zarządu „Ostmarkenvereinu“ pod przewodnictwem byłego majora v. Tiedemanna z Jeziorek, jednego ze słynnej trójki założycieli tego sławnego związku.

Przedstawiono szczegółowe sprawozdanie za rok ubiegły i dyskutowano nad niem. Ciekawą była tylko mowa samego Tiedemanna przez swój ostry bardzo charakter. Niemcy, twierdził on, znajdują się w położeniu wojennem, jak na wojnę wychodzą wszyscy, kto tylko walczyć może, tak samo i teraz powinni Niemcy, jak jeden mąż stanąć na szańcach, by bronić się przed strasznem polskiem niebezpieczeństwem. Polacy wypowiedzieli wojnę na śmierć i życie niemczyźnie, a ponieważ walczą gorszącemi i podłemi środkami, przeto i do nich wszelkie środki stosować należy. Nawet ci z nich, którzy zajmują stanowiska urzędnicze pruskie, występują przeciwko Niemcom, dowodem arcybiskup ks. Stablewski (dla tego Prusaka arcybiskup katolicki jest tylko urzędnikiem pruskim i niczem więcej). Polak już nigdy nie zasiądzie na tronie arcybiskupim w Gnieźnie w interesie rządu jest zwlekać z obsadzeniem stanowiska arcybiskupiego, to też będzie on czekał póty, póki Watykan jego żądań nie uwzględni. W dalszej dyskusyi szereg mowców, jak ekscelencya Radschau z Berlina, pastor Balau, jenerał-pułkownik Bieler, radca sprawiedliwości Wagner, jeden z założycieli związku, stary Kennemann i inni walkowali rozmaite projekty antypolskie, powtarzając w kółko jedne i te same rzeczy, dawno już znane.

Wieczorem tego samego dnia odbył się koncert w strzelnicy. Rozpoczęto go prologiem, który w nadzwyczaj pompatycznych słowach sławił chlubną działalność Ostmarkenvereinu. Słowa jednak widocznie nie wystarczały, by przekonać zebranych o konieczności wytępienia Polaków i wielkim zaszczycie brania udziału w tem nowożytnem ludożerstwie. Uciekniętο się więc do symboliki, aby nią okryć nagość prawdy, i ukazano na estradzie obraz, przedstawiający walkę niemczyzny z Polakami w całej wspaniałości.

Gdy duch widzów upoił się już tem widowiskiem, a ciało poszło za jego przykładem dzięki olbrzymiej ilości połkniętych przez ten czas kufli piwa, nastała odpowiednia chwila dla mówek.

Pierwszy mówca, profesor Wiesner, naturalnie zaintonował hymn pochwalny na cześć Bismarka, który odbudził patryotyzm niemiecki. Gdyby nie było Bismarka nie byłoby i zebrania dzisiejszego, wołał rozentuzyazmowany przedstawiciel nauki, boby Niemcy spały w dalszym ciągu.

Gdy chodzi o Polaków, Niemcy odstępują od wszystkich swych zasad i gotowi są nawet swym kobietom pozwolić na chwilę wyjrzeć z kuchni. Toteż oklaskami spotkano nawoływania przewodniczącej związku, by i kobiety niemieckie swemi delikatnemi rączkami pomagały zaciskać sznur, duszący szyję polską.

Drugi profesor Haidenheim z Malborka starał się zużytkować całą swą wiedzę na to, by wykazać, że miasta w Polsce z początku były niemieckiemi wyłącznie i tylko późniejszy ucisk polski zmusił je do spolszczenia się.

Po tych ogólnych przemówieniach członkowie zarządu Ostmarkenvereinu zaczęli wzajemnie wynosić pod niebiosa jeden drugiego i w falach tych pochwał, oraz wypitego piwa utonęli zupełnie. Zorza poranku zastała przy stolikach restauracyjnych tylko trupy tych dzielnych żołnierzy niemieckich, co tak skutecznie walczyli z polszczyzną, że aż ciałami swemi zasłali pobojowisko.

Rannym pozostawiono czas na wyleczenie się do południa dnia następnego, tj. niedzieli. O g. 1 rozpoczął się wymarsz korporacyi na punkt zborny, na plac przed koszarami artyleryi, skąd miał wyruszyć olbrzymi pochód przez miasto. Pochód ten miał przedstawić całą potęgę niemczyzny, wyruszającej na walkę świętą przeciwko polakom. Wybór koszar jako punktu wyjścia, widocznie miał dać do zrozumienia, że Niemcy występują do boju nie zbrojni w siłę wzniosłej idei, ale opierając się jedynie na brutalnej przemocy opancerzonej pięści.

Pochód, rzecz prosta, otwierali policyanci pruscy, których oddziałek mknął na rowerach. Jako wódz całego pochodu jechał tryumfalnie na koniu inspektor policyjny. Dopiero za nim, w jego ślady sunął wóz z postacią Germanii, którą starał się gwałtem zasłonić biust kolosalny Wilhelma II. Dalej szły z rozwiniętemi chorągwiami w barwnych strojach rozmaite grupy, korporacye i związki. Olbrzymi ten sznur rozwijał się przez całe miasto.

W ogrodzie strzelnicy odbył się pod wieczór wielki festyn ludowy. Tu znów posypały się mówki okolicznościowe, jak z rogu obfitości. Nadburmistrz Bydgoszczy Knobloch chwalił się, że jego miasto jest najbardziej niemieckiem w całem Poznańskiem. Stare polskie miasto zginęło zupełnie, a na jego kościach wyrosło nowe, czysto już niemieckie i to w stosunkowo krótkim stuletnim przeciągu czasu. Taki sam los powinien spotkać i inne miasta polskie, które są przeznaczone na to, aby się stać użyźnieniem dla przyszłych niemieckich. Powołał się przytem nadburmistrz na słowa Wilhelma II, by każden Niemiec przykładał swą cegiełkę do miast tych budowy.

Po nim na trybunie znów pojawił się niezmordowany Tiedemann. Dziękował on miastu Bydgoszczy za przyjęcie, jakie zgotowało hakatystom. Z żalem wspomniał o czasach „starego Fryca“, gdy germanizacya robiła znacznie szybsze postępy, niż teraz, czego dowodem jest właśnie Bydgoszcz sama Nawoływał rząd obecny, by nie zakładał rąk, lecz stosował do Polaków wielkie nowe środki, aby zniszczyć ich całkiem. Strajk szkolny był bezczelnem wyzwaniem Niemców, ale rząd stłumił go siłą i siłę tę państwową powinien teraz zawsze stosować. Przedewszystkiem w walce o ziemię. Na ten punkt położył Tiedemann główny nacisk w swej mowie. Inaczej bowiem Polacy wyprą Niemców, gdyż przyznał się mowca, posiadają znacznie więcej ofiarności dla swej sprawy. Dalej piętnował mówca tych, którzy sprzedawali ziemię Polakom, powołując się na słowa Wilhelma II, wypowiedziane w Gnieźnie: „grzechem jest dla Niemca oddawać ziemię w ręce Polaków“.

Zakończył Tiedemann swą mowę nawoływaniem, o dziwo! do pokoju... Tylko, że pokój ten jego zdaniem może nastąpić tylko wtedy, gdy Polacy złożą broń zupełnie i kraj swój Niemcom oddadzą. Jest to więc pokoj cmentarza.

Na zadokumentowanie swych pokojowych dążności zebranie jednomyślnie uchwaliło rezolucyę, żądającą jaknajprędszego wprowadzenia w życie projektu o wywłaszczaniu Polaków.

Szereg dalszych mowców po nieskończoną ilość razy nawoływał do walki z Polakami. Ze strony rządu zjazd hakatystyczny uświetnił swą obecnością prezes regencyi poznańskiej, v. Waldow.

Dnia następnego zaczęto już się rozjeżdżać. Wielka manifestacya antypolska skończyła się.

Rosya przeciw Rusinom.

Rząd rosyjski zmierza do odebrania Rusinom, podległych berłu carskiemu, tej odrobiny swobód, jakie im przyznano w czasach ostatnich. Dzienniki półurzędowe, jak: „Rassija“, „Nowoje

---

21

Br. Jerzy Ompteda.

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Ciąg dalszy.)

Ostatecznie Fanny została zupełnie zjednaną. Lola mogła jednego dnia Rudolfowi opowiedzieć, że starsza siostra przyznała, iż ten hrabia jest bardzo miłym i rozsądnym człowiekiem. Wprawdzie ciągle jeszcze uważa wspólne wycieczki bicyklem za niestosowne, ale Lola nie wyrzeknie się ich, chociażby Fanny najbardziej się gniewała.

Potem powiedziała Lola, że Fanny nazwała Rudolfa nawet ładnym. Ubawiło go to bardzo. I począł rozmyślać, czy teraz, kiedy kuzynka Meta odjechała, nie mógłby z oboma siostrami wybrać się na wycieczkę. Fanny musiała w domu nudzić się sama. Być może, że właśnie to usposabiało ją tak źle przeciw przyjaźni Loli z Rudolfem. Umówiono więc znowu wycieczkę parowców i to znacznie dalszą.

W powrocie, a tym rasem wybrano ostatni parowiec, Rudolf tak był nadskakującym w obec starszej siostry, że Lola się zadąsała. Aby ją przebłagać, uścisnął pokryjomu jej rękę i szepnął:

— Muszę przecież dobrze ją nastroić.

Lola pogroziła mu palcem.

— Ale dość już tego. Abyś jej zanadto dobrze nie nastroił...

Tondern nie przyjął jednak dobrze tego żartu, spochmurniał i milcząco siedział między siostrami.

Myślał, skąd biorą one środki na pokrycie kosztów takiej wycieczki. Jakby zgadując jego myśli, opowiedziała Fanny, że kuzynka Spangenberg obdarowała je przed swoim odjazdem.

— Mówię to dlatego — rzekła Fanny — abyś pan nie myślał, że my jesteśmy lekkomyślne. Bardzo na to uważam. Zazwyczaj nie możemy sobie pozwalać na takie wydatki...

W tej chwili Lola szepnęła Tondernowi słowa, które pierwszym razem tak szczęśliwym go uczyniły:

— Nasza wyspa...

Rudolf pochylił się ku Loli:

— Nie zechcesz spędzić na niej kiedy wieczoru?

Skinęła głową i uścisnęła jego rękę.

Gdy lato miało się już ku schyłkowi, gdy zwiędłe, pożółkłe liście poczęły zasypywać już murawę w ogrodzie „pod bicyklem“, pewnego wieczoru, dość późno, przyjechali Rudolf i Lola. W ogrodzie znano ich już dobrze, mówiono im: dzień dobry, i zdawało się, że nikt nie zajmuje się bliżej nimi. Gdy jednak odchodzili, kelner znacząco trącił usługującą dziewczynę i coś jej szepnął.

Rudolf i Lola poszli ku Elbie. Skoro tylko nieco w głąb ogrodu się zapuścili, Rudolf objął kibić Loli, przycisnął ją ku sobie, tak, że szli ramię przy ramieniu i gdy mu się zdawało, że ich nikt nie widzi, że zakrywa ich gęstwina liści, szybko ją całował.

Doszedłszy do rzeki, odwiązali łódź, przeprawili się na wyspę i wnet znaleźli się w nadpowietrznej altanie.

— Kto wie, czy nie po raz ostatni tu jesteśmy. Zaczęła się jesień — rzekł Rudolf.

— Więc gdzie będziemy się widywać? — zapytała z lękiem Lola.

Zima szła krokiem olbrzyma, gdyż zakochanym w ich upojeniu jesień minęła jak jeden dzień. Gdzie mogą się spotkać? Gdy spadną śniegi trzeba się wyrzec jazdy na bicyklu, a o wycieczkach za miasto ani mowy już być nie może.

— Pójdziemy razem do teatru — rzekł Rudolf.

Lecz ona się bała. Tam mogliby ją zobaczyć znajomi ojca. Musiałaby iść z nimi także siostra. Zresztą to tak łatwo powiedzieć: chodźmy do teatru. Być może, iż on jest w takich stosunkach, iż kupno biletu teatralnego nie robi mu żadnej różnicy, ale ona nie ma funduszów. Od niego nie przyjmie.

Wreszcie wymyśliła sposób:

— Będziesz przychodził do nas do domu.

— Coś powiedziała? — zapytał Tondern zdziwiony.

— Będziesz przychodził do nas do domu.

— Ależ to niemożliwe.

— O, jakoś da się to zrobić.

— Co powiedziałaby na to twoja siostra?

— Pomówię z nią. Nie jest ona taką złą. Ponieważ podobałeś się jej, nie będzie miała nic przeciwko temu. Zresztą ona nudzi się wieczorami. Bolą ją oczy i lekarz zakazał jej czytywać. Wprawdzie czytuję jej wieczorami...

Tu srobiła Lola chytrą minkę i mówiła dalej:

— Jeżeli pokłóci się ze mną o ciebie, to nie będę jej czytać ani nie będę grywać na fortepianie. Ponieważ Fanny nie może wieczorami także ani szyć ani haftować, więc cóżby biedaczka robiła. O, Fanny będzie musiała się zgodzić.

Ale Tondernowi wydawało się niemal zbrodnią wciskać się w dom ojca tych dziewcząt, którego nie znał, a którego oszukiwał. Ten człowiek byłby w prawie pokazać mu drzwi, gdyby go przy swoich córkach zastał. Z drugiej strony nie mógł Rudolf odważyć się na propozycyę, aby gdzieindziej się spotykali, gdyż raz na samą wzmiankę o restauracyi, wybuchła Lola takiem oburzeniem, że zaledwie mógł ją uspokoić. Teraz nie wiedział, co ma jej odpowiedzieć. Lola prosiła i prosiła. Wszystko będzie dobrze. Ojca prawie nigdy wieczorem nie ma w domu, a już stanowczo nigdy przed dziesiątą.

Wreszcie Rudolf zgodził się i przyrzekł przyjść pierwszego dnia, gdy będzie słota. Ale zastrzegł się, że tylko w dzień i na krótko.

Tak umawiając się, siedzieli w altanie przytuleni do siebie i żegnali się z wyspą. Wydawało się im, że po raz ostatni tu się znajdują. Krajobraz był już jesiennie zabarwiony. Gęstwina liści była już przerzedzona, łąka na przeciwnym brzegu miała brudny kolor.

(C. d. n.)

Wremia", „Swiet", Kijewlanin" itd. nawołują wprost „do pochodu przeciw ukraińsztwu". W porównaniu z tem, co się działo do niedawna w ziemiach ruskich za kordonem, Galicya z jej autonomią i rządem krajowym „polskim" była dla Rusinów, jeśli nie rajem — to silną i pewną ostoją życia narodowego, o czem świadczą tysiące szkół i instytucyj ruskich i swoboda posługiwania się językiem ruskim w sejmie, na zgromadzeniach (także i polskich), oraz we wszystkich urzędach we wschodniej części kraju. Natomiast w Rosyi prześladowano każde żywe czy drukowane słowo ruskie i w ogóle nie uznawano istnienia Rusinów. Dopiero po pogromie na Dalekim Wschodzie rząd zwolnił nieco represye, zezwolił na drukowanie książek i czasopism ruskich i istnienie niektórych towarzystw. Szkolnictwo ludowe, średnie i wyższe, sądownictwo i wszystkie urzędy w krajach małoruskich pozostały nadal rosyjskiemi.

O zmianach na gorsze, jakie teraz nastały i na jakie się jeszcze zanosi, pisze „Diło", że rozszerzająca się w krajach małoruskich świadomość ukraińska nie mogła dalej pozostawić przedstawicieli samowładzy rosyjskiej w dotychczasowem ignorowaniu ukraińsztwa. Gdy ich zaniepokoiły wydarzenia półtawskie (rozruchy chłopskie i manifestacye z okazyi odkrycia pomnika Kotlarewskiego), gdy ich zdziwienie i lęk ogarnął, z powodu niespodziewanego utworzenia „ukraińskich hromad" w obu Dumach rosyjskich, wówczas „istna furya złości i nienawiści do ruchu ukraińskiego ogarnęła rosyjską prasę reakcyjną, z powodu zachodów około utworzenia ukrainizacyi szkolnictwa". Rusini rosyjscy mieli skromne stosunkowo życzenia: nie domagali się zakładania małoruskiego uniwersytetu w prastarej stolicy Rusi-Ukrainy, ale prosili, aby kreowano tylko po kilka katedr ukraińskich na uniwersytetach rosyjskich w Kijowie, Charkowie i Odessie.

Gdy zaczęto coraz natarczywiej domagać się zakładania nieistniejących dotychczas małoruskich szkół ludowych i średnich, zerwała się wielka burza na łamach prasy oficyalnej, a gazety półurzędowe nawołują wprost do zgniecenia przemocą „ukrainofilskiego separatyzmu". Największy dziennik rosyjski „Now. Wremia", będący odzwierciedleniem opinii każdoczesnego rządu i bliskich mu wpływowych sfer w Petersburgu i na prowincyi, rozpisuje się niemal codziennie o „kramole" (rokoszu) ukraińskiej. Najwybitniejszy publicysta rosyjski, Mienszikow, wyruszył do boju przeciw „małorosyjskiemu separatyzmowi". Lwowski organ wszechukraiński dodaje, że za przykładem Mienszikowa „trąbi na pochód przeciw ukraińsztwu cała grupa drobniejszych czasopism, czarnosecinnowych zbójów".

„Haliczanin" powtórzył artykuł pokrewnego mu duchem i sympatyami „Kijewlanina" pt. „Separatyzm ukraiński i szkoła ludowa". Autorem tego artykułu ma być oficyozus, prof. T. Floriński. Pisze on: „Separatyzm ukraiński, jaki występuje na widownię już nie tylko w teoryi, ale i w praktyce politycznej, przedstawia w sobie objaw bardzo niebezpieczny dla całości narodu rosyjskiego. Trudno wobec niego dalej zakrywać oczy; konieczne trzeba położyć tamę dalszemu jego rozwojowi. Jest to obowiązkiem nie tylko rządu, ale i patryotów. Taka walka powinna rozgorzeć nie tylko w Rosyi, ale i w Galicyi, w tem gnieździe ruchu ukraińskiego. Dalej pisze p. F., że „jest wprost obowiązkiem rządu obrona szkół rosyjskich przed ukrainizacyą".

Agitacyę na rzecz ukrainizmu prowadzono od r. 1905 i w różnych instytucyach i drukiem. Pojawiła się cała literatura agitacyjna za szkołą ukraińską. „Położenie szkoły ludowej w Małorusi — pisze „Kijewl." — staje się coraz bardziej krytycznem..." Separatyści powołują się na względy pedagogiczne i domagają się ukraińskiego języka wykładowego m. i. także i dlatego, że rzekomo dzieci włościańskie nie rozumieją ruskiego języka literackiego, i że rzekomo to nierozumienie obcego języka jest przyczyną analfabetyzmu w guberniach małoruskich. To wszystko jest nieprawdą. Wszak nauczyciel ludowy w kraju naszym nie tylko może, ale jest obowiązanym posługiwać się małoruskiem narzeczem, dla wyjaśnienia dzieciom tego wszystkiego, czego one w książce rosyjskiej nie rozumieją". Artykuł kończy się wezwaniem do władz, aby broniły szkoły „przeciw występnym zakusom ukraińców-separatystów".

W obronie szkoły małoruskiej staje narodowiecka „Rada" i pisze, że gdy w krajach małoruskich istniała szkoła własna, to „Ukraina była wówczas (tj. za rządów polskich) rozsadnikiem światła nauki i znaną nawet moskiewszczyźnie, a teraz, pod opieką rusyfikatorów, ona pod względem ciemnoty zajmuje pierwsze miejsce wśród wszystkich narodów słowiańskich w Rosyi"... Dalej biada organ kijowski: „Uniwersytety utrzymują się z pieniędzy, jakie skarb ściąga z narodu. Skoro więc ukraińcy składają w ogólno-państwowej kasie pieniądze, to któż może zabronić im domagania się ukraińskich katedr, aby znać swe dzieje, język, literaturę i życie swego narodu?"

„Diło" zwraca szczególniejszą uwagę na ten ustęp artykułu rosyjskiego organu oficyalnego, w którym jest mowa o zachęcaniu do pochodu przeciw ukraińsztwu także w granicach Austryi i pisze w końcu, że to wskazuje, gdzie należy szukać źródła ostatniej ewolucyi władz galicyjskiego moskalofilstwa.

Z Bułgaryi.

Sofia 19 sierpnia.

(20-letni jubileusz księcia. Wybór miejsca obchodu. Druga uroczystość pamiątkowa. Polityka oświaty stambułowistów. Bojkot uniwersytetu. Walka nauczycieli ludowych.)

Stolica Bułgaryi przyzdabia się gorączkowo do jak najuroczystszego obchodu 20-letniego jubileuszu wstąpienia na tron bułgarski obecnie panującego księcia Ferdynanda Sasko-Koburgsko Gotajskiego. Rocznica jubileuszu przypadała dnia 15 bm.; w celu jej uczczenia w starej stolicy bułgarskiej, Wielkiego Tyrnowa, czyniono wielkie przygotowania. Na kilka dni jednak przed samym obchodem wybuchł tyfus w garnizonie tego miasta i w jednej chwili przerwano przygotowania. Uroczystość odroczono do 28 bm., a jako miejsce obchodu wybrano Sofię.

Od kilku też dni Sofia gwałtownie się stroi do obchodu wyjątkowej uroczystości w młodziutkiej historyi bułgarskiej. Rząd robi wszelkie wysiłki, aby pokazać księciu, że naród cały bierze chętnie udział w uczczeniu władcy.

Poprzedni wybór Tyrnowa za miejsce obchodu tego jubileuszu rozmaicie sobie tłumaczono. Jedni mówili, że od 18 stycznia r. b., gdy książę został wygwizdany przez młodzież akademicką, w samem sercu Sofii, przed teatrem miejskim, nie lubi stolicy i bardzo niechętnie oraz z konieczności tylko tam przebywa. Większość atoli była innego zdania, mianowicie, że książe wybrał umyślnie starą stolicę, aby się obwołać królem w grodzie dawnych carów bułgarskich. Za tem przemawia okoliczność, że wszyscy, pozostali jeszcze przy życiu posłowie nadzwyczajnego zebrania, które ówczesnego oficera armii austryackiej, Ferdynanda, obwołało księciem Bułgaryi, otrzymali specyalne zaproszenia na ten jubileusz; takie same zaproszenia otrzymali i wszyscy posłowie ostatnej sesyi parlamentu. Wieść ta chodzi uporczywie między ludem pomimo tego, że bułgarska ajencya telegraficzna oficyalnie jej zaprzeczyła.

Że książe z całego serca pragnie za jakąbądź cenę otrzymać koronę królewską i w tym celu wciąż objeżdża dwory mocarstw europejskich, o tem nikt w Bułagaryi nie wątpi. Myśl ta jednak nie cieszy się zbyt wielką sympatyą wśród ludności, która w niej widzi jedynie pragnienie zaspokojenia ambicyi swego władcy. Bo i cóż w rzeczywistości przyjdzie z tego Bułgaryi? Zupełna niezależność państwa i tak uznaną została przez wszystkie mocarstwa Europy, pod względem zaś ekonomicznym i wojskowym, Bułgarya daleko wyżej stoi niż niejedno z państw bałkańskich.

Uroczystości jubileuszowe w Bułgaryi następują tego roku jedne za drugiemi. Przygotowań do jednej uroczystości jeszcze nie ukończono, a już trzeba się zabrać do drugiej. W dniu 12 września zostanie odsłonięty cały szereg pomników z wojny rosyjsko-tureckiej w r. 1877/8 o niepodległość Bułgaryi.

Tym razem bohaterem uroczystości będzie jeden z wielkich książąt rosyjskich, jako specyalny przedstawiciel cara, którego trzeba zrehabilitować, bo urok jego potęgi nie mało osłabiły, nawet i wśród Bułgarów, cięgi japonskie otrzymane na polach mandżurskich.

Po tych wszystkich jubileuszach i uroczystych obchodach, oczekiwanem jest usunięcie się obecnie rządzącego stronnictwa narodowo-liberalnego, tak zwanych „stambułowistów", które i tak już ledwo się trzyma na nogach i czeka sposobności, aby się jeszcze z honorem usunąć.

W ostatnim roku brnie to stronnictwo coraz głębiej i głębiej zwłaszcza w swej polityce oświatowej i stworzyło sobie sytuacyę prawie bez wyjścia. Kwestya uniwersytecka została rozstrzygniętą nie w duchu pojednawczym. Rząd zamianował nowych profesorów i z tymi zamierza rozpocząć rok szkolny 1907/8. Sytuacya nowych profesorów nie jest zazdrości godną cała prasa opozycyjna rzuciła się na nich i obwinia ich o współdziałanie z ministerium do usunięcia dawnych profesorów.

Na domiar po wszystkich miastach w Bułgaryi abituryenci tegoroczni urządzają wiece i wszędzie zapadają jednakowe uchwały bojkotowania nowego uniwersytetu. Sprawy więc uniwersyteckiej nie można jeszcze uważać za rozstrzygniętą i nie wiedzieć kiedy i jak się ostatecznie zakończy.

Drugi kłopot ma rząd z nauczycielami ludowymi. Przerażony strajkiem kolejarzy w styczniu br. i aby zapobiedz na przyszłość ponownym wstrząśnieniom całego organizmu państwowego rząd postanowił rozwiązać ich organizacyę i powziął cały szereg uchwał, ścieśniających poniekąd prawa urzędników państwowych do tworzenia rozmaitych towarzystw i organizacyi. Wskutek tego statuta wszystkich związków, nie odpowiadających wymaganiom nowej ustawy, musiały być odpowiednio zmienione, aby dany związek mógł dalej prawnie funkcyonować. Do rzędu tych ostatnich należy i statut organizacyi nauczycieli ludowych czyli tak zwanego „sojuszu nauczycieli narodowych".

Nauczycielstwo nie chciało uznać nowej ustawy rządu i nie zgodziło się zmienić dotychczasowego statutu swej organizacyi. Nie dosyć na tem, ale stało się coś dziwniejszego, bo zarząd owego nielegalnie istniejącego związku, zwołał na 20 lipca w Sofii, pod bokiem ministrów oświaty i policyi, coroczny zjazd, na który przyjechało mnóstwo delegatów z całej Bułgaryi. Wbrew wszelkiemu oczekiwaniu rząd udawał, że nic nie widzi i o niczem nie wie.

Po skończonym zjeździe rozjechali się delegaci, a rząd dopiero wtedy się ocknął i zabrał do nerwowego działania. Od owego dnia całe szpalty gazety rządowej są zapełnione nazwiskami wypędzonych nauczycieli. Do dnia dzisiejszego setki nauczycieli ludowych zostały wyrzucone na bruk za to, że wzięli udział w ostatnim zjeździe lub za to, że należą do organizacyi nauczycielskiej. Masowe te dymisye nie skończyły się jeszcze i nie można przewidzieć, jak daleko zajdzie rząd w raz obranym kierunku.

Na dziś zwołano wiec nauczycielski w Sofii, w którym biorą udział i niektóre stronnictwa opozycyjne. Nauczycielstwo w całej Bułgaryi zamierza urządzić 28 bm. w dniu obchodu 20 letniego jubileuszu księcia wielką manifestacyę antirządową. Nie będzie to zbyt przyjemnym prezentem dla księcia jubilata. *Ch.*

VII Kongres socyalistyczny.

Kongres trwa dalej i mimo wszystko nie jest zbyt ożywiony. Zauważyć się daje duża różnica zdań między przekonaniami i sądami nietylko poszczególnych narodowości, ale i poszczególnych delegatów. Pierwsze posiedzenia plenarne i komisyjne nadały kongresom charakter polemiczny. Niektórzy delegaci odbiegają często od tematów, a polemikę w sprawach zasadniczych ściągają do spraw i rachunków osobistych i regulują je w sposób drastyczny, Wszelkie debaty mają charakter ostry i zgryźliwy. Mowcy „pro" zwalczają mowców „contra" w sposób mniej rzeczowy, a więcej uszczypliwy, dyskusye zaś charakteru naukowego nie mają, delegaci bowiem operują teoryjkami i terminologią znanemi dobrze z popularnych zgromadzeń ludowych.

We środę obradowała w dalszym ciągu komisya antimilitarna. Przemawiali: Vandervelde, dr. Adler, Róża Luksemburg, Ruffle z Anglii, ten ostatni do rzeczy. Imieniem angielskiej socyalnej demokracyi oświadczył, że w razie wybuchu wojny socyaliści angielscy ograniczą się do pokojowej akcyi w parlamencie, pokojowej akcyi na ulicach i zgromadzeniach, a nie będą się ośmieszali wyrabianiem bezpotrzebnych awantur. Angielska wolność pozwala na mówienie o kwestyi militarnej bez niebezpieczeństwa. Bebel wniósł uchwalenie subkomisyi, którąby opracowała rezolucyę w sprawach militaryzmu. W przemowie swej usprawiedliwiał niemiecką socyalną demokracyę z zarzutów czynionych jej przez Hervégo, poczem zaznaczył oficyalne wyczekujące stanowisko niemieckich socyalistów wobec nadejść kiedyś mogącej wojny, która jak Bebel twierdzi, będzie ostatną wojną.

Środowe posiedzenie plenarne rozpoczęło przemówienie Quelcha, który tłómaczył się, jak już pisaliśmy, z słów „złodzieje i mordercy", jakich użył przy sposobności mowy swej wtorkowej. Najniewinniej w świecie tłómaczył się Quelch, że to nic złego, bo nie kierował on słów tych do rządów, tylko do kapitalistów, a słowa „złodzieje i mordercy" w odniesieniu do kapitalistów, to termin używany przez wszystkich socyalistów całego świata (!)

W debacie kolonialnej przemawiał delegat polski K a r s k i, który uderzył w wielki dzwon, występując z tem, iż rezolucya kolonialna już w pierwszem zdaniu rozmija się z logiką. Bo jak nonsensem jest mówienie o państwie socyalistycznem, tak samo nonsensem jest wspominanie o socyalistycznej polityce kolonialnej.

Co się tyczy opieki jakiegoś państwa, roztaczanej nad innym narodem, o tem najlepiej powiedzą Polacy, których „opieka" Prus i Rosyi chce wywłaszczyć z ich własnej polskiej ziemi. Poczem Karski polecił rezolucyę mniejszości.

Dalej mówili: Mac Donald z niezależnej „Labour-Party", Bracke z Francyi, Kautsky, który wystąpił zasadniczo przeciw jakiejkolwiek polityce kolonialnej, Simon, Rouanet, van Kol.

Na czwartkowe poobiednie posiedzenie przygotowało biuro międzynarodowe sensacyjkę dla kongresu. Otóż głos zabrała towarzyszka Khamar, delegatka indyjska. Jest to 25-letnia panienka, ubrana „stylowo" w jakieś welony i szarą suknię jedwabną, a mówi po angielsku płynnie, jak gdyby powtarzała wyuczoną lekcyę. Więc: „Czy socyalizm jest czemś innem, aniżeli sprawiedliwością" itd. Panna Khamar żąda dla Indyj autonomii, a w końcu przemówienia rozwinęła sztandar indyjski (zielono-biało-czerwony, na którym widnieje półksiężyc). Efekt był ładny, kiedy zaczęła powiewać tym sztandarem nad głową, a oklaskom nie było końca.

W rezultacie przy głosowaniu w sprawie kolonialnej 127 głosami przeciw 108 została przyjęta rezolucya mniejszości, która jest przeciwną organizowaniu jakiejś socyalistycznej polityki kolonialnej.

Poczem z porządku dziennego zaczęto dyskusyę nad sprawą głosowania dla kobiet. Rezolucyę w tej sprawie uzasadniała p. Zetkin. Przemawiały dr. Pelletier z Paryża, miss Murly z Anglii, pani Popp z Wiednia, poczem uchwalono prawie jednogłośnie rezolucyę domagającą się równych praw obywatelskich dla kobiet.

Rząd wirtemberski, jak wczoraj donosiliśmy, wydalił członka socyalistycznego kongresu Quelcha (z Anglii), który onegdaj użył słów „mordercy", „złodzieje" pod adresem mocarstw, zastąpionych na konferencyi haskiej. Quelch wczoraj wieczór wyjechał.

Angielscy delegaci na międzynarodowy kongres socyalistów urządzili wydalonemu Quelchowi owacyę. Bebel określił wydalenie to, jako dowód reakcyjnych stosunków w Niemczech. Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu prezydent Singer poddał wydalenie Quelcha surowej krytyce. Socyalni demokraci oświadczają się, mówił, tylko za takimi stosunkami politycznymi, które zapewniają swobodę słowa. Po oświadczeniu Quelcha, złożonem wówczas po upomnieniu przewodniczącego, wydalenie to było niepotrzebne. Międzynarodowe biuro wniosło protest przeciw temu zarządzeniu.

Kongres obradował o stosunku partyi do gwarectw. Beer z Austryi, wniósł rezolucyę, uznającą za równe zadania partyi i gwarectw w walce emancypacyjnej proletaryatu. Gwarectwa muszą być przejęte duchem socyalistycznym. Partya obowiązana jest popierać gwarectwa w ich usiłowaniach, mianowicie celem podniesienia i polepszenia socyalnego położenia robotników. Następnie przyszły pod obrady sprawy emigracyi i imigracyi.

Podczas dyskusyi przyszło do bardzo hałaśliwych scen, gdy postawiono wniosek zamknięcia debaty. Delegaci angielscy poczęli protestować przeciw temu wnioskowi i przeciw sposobowi prowadzenia obrad. Przewodniczący apelował do nich, aby czuli się socyalistami i tak postępowali, by nie pozwoli teroryzować się przez członków kongresu. Po kilku minutach, gdy się uspokoiło, przemawiał Ellenbogen. Dziś omawianą będzie sprawa militarna.

Na mityngu, który zapoczątkował kongres sztuttgardzki, przemawiał także z jednej z sześciu trybun, galicyjski pan Daszyński. Mowa jego była takim bezładnym frazesem, chociaż bardzo kwiecistym, że podajemy ją tu jako curiosum w przekładzie z socyalistycznego „Tagwacht":

„W dalekim kraju żyje nieszczęśliwy lud. Od niego przynoszę wam bratnie pozdrowienie, ponieważ on chce walczyć z wami ramię przy ramieniu. Z bijącem sercem i w natężonem oczekiwaniu przybyłem tutaj, ponieważ na porządku dziennym znajduje się sprawa militaryzmu, którego z łatwo zrozumiałych przyczyn nienawidzimy. I u was, w Niemczech, zakorzeniło się to zło. I dla was wyzwoleniem proletaryatu jest uzbrojenie go. A więc ani jednego człowieka, ani jednego grosza militaryzmowi! Za to dążenie wymyślają na nas i nazywają nas wyzutymi z ojczyzny pachołkami. Cóż to jest ojczyzna? To są przepiękne łąki, pałace, fabryki, szyny kolejowe, cała cywilizacya. I któż to wszystko stworzył, czyje ręce i nerwy wytężały się przy wznoszeniu i zdobieniu tego? To był lud pracujący, to proletaryat. A skorośmy zbudowali ojczyznę naszemi rękami, do kogoż należy ona? Do nas i tylko do nas, nie do pasożytów, ani do sytych niedołęgów, nie do intrygantów i dyplomatów. Zdobycie dla bezdomnego ludu ojczyzny, jako podstawy godności ludzkiej, jest zadaniem socyalizmu!"

Kronika.

Lwów, dnia 24 sierpnia 1907.

Kalendarzyk.

W niedzielę 25 sierpnia Ludwika — Gr. kat. Fotya Mucz. — Kal. słow. Namysława.
Wschód słońca 5·15, zachód 6·46

W poniedziałek 26 sierpnia Zefiryny — Gr. kat. Maksyma — Kal. słow. Włastymiła.
Wschód słońca 5·15, zachód 6·46

We wtorek 27 sierpnia Przenies. św. Kaź. — Gr. kat. Mychea Pr. — Kal. słow. Przewidysława.
Wschód słońca 5·17, zachód 6·42.

W środę 28 sierpnia Augustyna Bisk. — Gr. kat. Uspen. Boron. — Kal. słow. Wyszomira.
Wschód słońca 5·19, zachód 6·40.

— **Metropolita ks. Szeptycki** powraca we wtorek do Lwowa.

Kronika lwowska.

× **Ofiary magistratu.** W jeden z licznych „wilczych dołów", podobnych do tych, jakie z bardzo dobrym skutkiem kopane podczas wojny rosyjsko-japońskiej, a jakimi teraz również z dobrym skutkiem pokrył magistrat ulice lwowskie, wpadła wczoraj krawczyni Rapp i złamała rękę. Dół ten znajduje się na ulicy Pełczyńskiej. Dziś zaczął magistrat kopać zasadzki w wyższej części ulicy Sykstuskiej na mieszkańców kamienic, położonych po stronie prawej, idąc do góry.

× **Czego we Lwowie nie gubią.** Kronika policyjna wykazuje nieraz rozmaite dziwne przedmioty, które Lwowianie pogubili. Nie rzadko można przeczytać: ubranie angleskowe, para bucików, koszyk napełniony wiktuałami itd. A czasem jeszcze coś dziwniejszego. Np. w lecie, kiedy żony się rozjeżdżają do letnisk, wzrasta we Lwowie liczba zgubionych i znajdywanych obrączek ślubnych. To jest tragifarsa: pan mąż obrączkę schował do kamizelki i udaje kawalera, ta część jest wesołą; ale druga, kiedy słomiany wdowiec powrócił do domu i przekonuje się, że gdzieś obrączka ślubna się zapodziała, to już tragiczna. Słyszałem o różnych innych pogubionych rzeczach. Wielu ludzi gubi nieraz np. głowę, jeśli jednak może się nią poszczycić. A wczoraj zgubiono coś bardzo niezwykłego, mianowicie krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa. Krzyż ten znalazł jakiś włościanin na Wałach hetmańskich i zaniósł na policyę.

× **Le petit Paris.** Le petit Paris, a właściwie król. stoł. miasto Lwów jest grodem o wysokiej kulturze. Na to przysięgnie się każdy z mieszkańców nadpełtwiańskiej stolicy, dodając groźnie słynne podwiązkowe powiedzenie: „hony soit qui mal y pense". Więc słynie Lwów szeroko z galanteryi i grzeczności, rasowa galicka uprzejmość i kurtuazya zostały przeszczepione nad wonną Pełtew i co lepsza, u nas mamy poprawniejsze wydanie tej „politesse". Idziesz ulicą, wtem wpada ktoś na ciebie, potrąci, nastąpi na nagniotki, uderzy parasolem w oko lub laską po głowie a nie raczy usprawiedliwić swej impetowności, w najlepszym zaś razie zakinie: po co mi pan pod nogi się pakuje, bodajby cię. Idziesz do sklepu. Kupiec traktuje cię z grzecznością... oziębłą, godną granda hiszpańskiego, który nosi w sobie dumę za 2,000.000 kor. co najmniej. Jeśli się zastanawiać będziesz nad wyborem czegoś i nie usłuchasz rady kupca, ale będziesz się starał zachować indywidualność w kupnie, śledzić będzie cię ironiczny uśmiech i pogardliwe spojrzenie a miasto pożegnania usłyszysz słowo: „padam do nóg", wyrzeczone na nutę „Requiem aeternam" czy „W mogile ciemnej spij na wieki". Jeżeli jednak nic nie zakupisz, nie usłyszysz i tego tak słodkiego słowa.

W urzędach nie lepiej. Jako „strona" musisz pół godziny stać przed urzędnikiem z odkrytą głową i pokornem wejrzeniem, zanim on raczy ukończyć dłuższą pogadankę z kolegą biurowym na temat, czy mandolina mogłaby mieć 17 strun, albo czy we Lwowie ma kto kamizelkę o dziewięciu guzikach (to szczyt elegancyi!)

Na poczcie przed samym nosem zamknie ci ekspedytor czy ekspedytorka, zwykle młoda i ładniutka, okienko i zabierze się do spożywania drugiego śniadania, co trwa najmniej kwadrans, a na prośbę, by raczyła cię wysłuchać, a potem dopiero pogrążyła się w kontemplowaniu bułeczki ze szynką czy masłem, odburknie: „Może pan czekać, ja nie jestem służącą".

Na kolei urzędnik sprzedający bilety nic sobie z tego nie robi, że pociąg, do którego masz wsiąść, za chwilę, za minutę czy dwie odjedzie; kiedy mu zwrócisz na to uwagę, wybeszta cię i... spóźnisz pociąg. I tak dzieje się wszędzie. Na każdym kroku spotyka się twarze niezadowolone i niegrzeczne, słowa gburowate, ton arogancki. Nie dalej jak wczoraj popołudniu pojawia się w jednej z instytucyi woźny z kraj. sądu karnego z wezwaniem sądowem, które powołuje nienazwanego z imienia i nazwiska na świadka w jakiejś karnej sprawie. Mąż ten uważając się za widomego reprezentanta Temidy, wchodzi szeroko do pokoju i rzucając jednemu z obecnych pismo sądowe woła: Masz pan wezwanie na Batorego. Zaskoczonego w ten sposób omal paraliż nie tknął, a wszyscy w tej chwili odsunęli się od niego, bo przecież z człowiekiem, którego wzywają „na Batorego", trzeba być ostrożnym. Tymczasem to wezwanie, zresztą na świadka, wcale tego nieszczęśliwca się nie tyczyło. Pan woźny, dumny, że spełnił „akt", wyszedł równie grzecznie jak przyszedł. Trafi taki jegomość kiedyś na kogoś, co mu da dobrą lekcyę, ale władze mogłyby przedtem wydać polecenie, by i podrzędni funkcyonaryusze byli grzeczni dla stron, bo przecież zaraz każdy z nich nie powinien się równać z piękną panią od Adeli, lub uważać się co najmniej za tak dostojną osobę, jak praktykant w prezydyum magistratu, traktujący poważne i zasłużone osoby bardziej grubiańsko, aniżeli woźny magistracki przekupki na rynku. A „grzeczność" tych woźnych jest już dostatecznie sławna.

Mickiewicz włożył Podkomorzemu w usta traktat o grzeczności, czyta się go w szkole, ale młodzież nie dużo z tego zapamiętuje na przyszłość, bo nieraz i gimnazyasta upomniany za niestosowne zachowywanie się na ulicy, wydobędzie z zanadrza cały stos wyrazów, zachowanych w ustach „ludu" z górnego Łyczakowa, ul. Zielonej, św. Marcina itd. Grzeczność jest cnotą, ale nie dziw, że w takiej atmosferze nasz kochany doktor X. na wspomnienie lwowskiej grzeczności, w furyi woła: bodajby ją wszyscy dyabli wzięli. B.

× **Zamachu samobójczego** dopuścił się dzisiejszej nocy 17 letni Gabryel Geringer, zamieszkały przy rodzicach przy ul. Opata Hofmana. Kula utkwiła w płucach, ale niebezpieczeństwa nie ma.

Kronika krajowa.

Jubileusz kapłański. Z Makowa piszą: Niezwykła uroczystość odbyła się u nas w dn. 20 bm., w którym ks. Adolf Brandt obchodził jubileusz 50-letni kapłaństwa. Mimo dnia roboczego, tłumy ludu zapełniły kościół, z którego o godzinie 10 wyruszyła procesya do domu ks. jubilata. Otoczony zastępem księży i ludu z pieśnią „Kto się w opiekę" wyszedł ks. jubilat z tego samego domu, w którym się urodził i z którego wychodził przed 50 laty, by wówczas odprawić pierwszą mszę św. Mimo deszczu, pochód do kościoła odbył się wspaniale, gdzie po przepisanych ceremoniach ks. jubilat, liczący 75 lat wieku odśpiewał sumę i udzielił błogosławieństwa. W czasie sumy wypowiedział podniosłe kazanie ks. P. zakonnik św. Franciszka a przyjaciel jubilata. Podczas skromnego przyjęcia dziękował ks. Brandt wszystkim obecnym za uczestnictwo, między innemi podniósł, że w domu rodzinnym gości dwóch swoich rodaków, jednego, który przed 50 laty usługiwał mu do pierwszej mszy św., a drugiego, który asystował jako dyakon.

Z Sambora. Samborska Gwiazda urządza 8. września jednodniową wycieczkę osobnym pociągiem z Sambora do Użoka.

Buczacz. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm ustawę, zezwalającą gminie w Buczaczu na pobór opłat policyjnych na rzecz miejscowego funduszu ubogich.

Defraudacya na poczcie. Z Budzanowa donoszą: Oficyant tutejszej poczty Zasadny, wziąwszy ślub w dniu 11 bm., wyjechał bezzwłocznie z młodą małżonką w podróż poślubną. Gdy urlop się skończył, a pan młody nie wracał, zaczęto przeglądać książki kasowe i pokazała się defraudacya 12.000 koron. Wysłano za nim listy gończe. Defraudant uciekł prawdopodobnie do Ameryki.

Zamach w sali sądowej. W Czerniowcach dnia 22 bm. w sądzie karnym pomocnik sądowy Ludwik Holiński, żonaty, ojciec trojga dzieci, skazany został za uwiedzenie służącej na jednomiesięczny areszt. Podczas rozprawy zapewniał, że jest niewinny i oświadczył, że jest ofiarą swego wroga, niejakiego Padury, strażnika wodnego. Po ogłoszeniu wyroku zawołał: „To jest zbrodnia, jestem niewinny, Bóg moim świadkiem" i zgłosił zażalenie nieważności. We drzwiach stał Padura i drwił sobie z Holińskiego. Rozgoryczony pchnął go sztyletem, ukrytym w lasce. Padura upadł, ciężko raniony. Lekarze oświadczyli, że stan jego jest beznadziejny. Holińskiego zaraz uwięziono.

Defraudacya na kolei w Stanisławowie. W uzupełnieniu wczorajszych naszych wiadomości, donosimy, że defraudacya popełnioną została w sekcyi I. dyrekcyi stanisławowskiej, w oddziale konserwacyi materyałów na przestrzeni Jezupol-Markowce. Wysokość szkody obliczają na 100.000 kor. Prokuratorya państwa ukończyła już wstępne śledztwo i akta przesłane zostały ministerstwu kolejowemu w Wiedniu. Majątek pozostały po zmarłym dostawcy kolejowym, Lejzorze Wuhlu, obłożono kondyktem.

Uwolnienie Witolda Jurgielewicza. Jak wiadomo, Jurgielewicz, po wyroku uwalniającym w Nowym Sączu za napad na kantor p. Modlińskiego w Zakopanem, został w Krakowie w kwietniu uwięziony, a to na życzenie władz rosyjskich, które żądały jego wydania, oskarżając go o współudział w zabiciu Dymitra Iwanowa, naczelnika drogi wiedeńsko-warszawskiej. Sąd krakowski odmówił jednak wydania Jurgielewicza, a ponieważ ministerstwo sprawiedliwości odmowę tę zatwierdziło, Jurgielewicz wypuszczony został na wolność z poleceniem natychmiastowego opuszczenia granic austryackich w kierunku przez siebie dowolnie obranym.

Samobójstwo. W Krakowie wczoraj popołudniu odebrał sobie życie wystrzałem rewolwerowym w serce, w hotelu Polskim, Stanisław Zachara. Znaleziono przy nim legitymacyę opiewającą na jego nazwisko, wystawioną przez główny urząd cłowy we Lwowie, gdzie miał być praktykantem. Powód nieznany.

Kronika powszechna.

§ **Liberali wiedeńscy i Syllabus.** W ostatnim numerze czasopisma „Bonifatius Correspondenz" czytamy bardzo zajmującą, autentyczną historyjkę, dotyczącą ankiety, jaką „Neue Freie Presse" zarządziła wśród profesorów, zażywających znacznego rozgłosu po pojawieniu się „nowego Syllabusa", w którym Ojciec św., jak wiadomo, potępił kilkadziesiąt tez, propagowanych w literaturze. Naturalnie szło liberalnemu dziennikowi wiedeńskiemu o to, ażeby ankieta ta wypadła niekorzystnie dla katolicyzmu i by zaproszeni przez „N. fr. Presse" do zabrania głosu uczeni przedstawili „Syllabusa" jako zbiór zacofanych zdań, sprzecznych z pojęciem prawdziwej nauki. Między innymi zwróciła się „N. Fr. Presse" także do znanego przyrodnika i profesora uniwersytetu w Pradze, Lendenfelda z prośbą o opinię co do trzech punktów nowego „Syllabusa", a mianowicie punktu 53, 57 i 58, przypuszczając, że jako przyrodnik musi on wydać opinię po jej myśli. Punkt 53 nowego „Syllabusa" potępia bowiem zdanie, jakoby organiczny ustrój Kościoła katolickiego był zmienny, i że także chrześcijańskie społeczeństwo podlega ustawicznemu rozwojowi jak samo, jak społeczeństwo ludzkie. Punkt 57 potępia zdanie, iż „Kościół zachowuje się wrogo wobec postępów nauk przyrodniczych". Punkt 58 zaś potępia zdanie, iż „Prawda nie jest niezmienna, lecz zmienia się i rozwija się i rozwija wraz z człowiekiem, w człowieku i przez człowieka".

Odpowiedź, jaką nadesłał prof. Lendenfeld, była tego rodzaju, że oburzony redaktor „N. Fr. Presse" wrzucił ją do kosza, zawierała ona bowiem coś wręcz przeciwnego, niż to, czego się w redakcyi spodziewano. Tymczasem rękopis odpowiedzi prof. Ledenfelda dostał się jakimś sposobem do redakcyi praskiej „Bohemii", która wydrukowała z tym nieprawidłowym dodatkiem, że pojawiła się ona już w „N. fr. Presse". Otóż odpowiedź głośnego profesora i badacza przyrody, opiewa, jak następuje: Co do punktu 53. Absolutna podstawa wszystkich rzeczy, równoznaczna z pojęciem Boga, jest niezmienną i nie może podlegać żadnemu rozwojowi. Kto jest zdania, że organiczne urządzenie Kościoła katolickiego pochodzi od Boga, musi logicznie także uznać, iż nie może ono ulegać zmianom.

Ad 57. Jako przyrodnik wyrazić mogę tylko radość mą z tego, iż Papież stanowczo odparł zarzut, jakoby Kościół katolicki zajmował wrogie stanowisko wobec postępów nauki. Co do mnie, to nie potrzebowałem nawet tego stwierdzenia, gdyż jakkolwiek wyniki moich badań ogłaszałem zawsze otwarcie i bez zastrzeżeń, to jednak nigdy nie doznawałem w tem najmniejszej przeszkody ze strony Kościoła katolickiego. Ad 58. Prawda bez względu na to, czy przez nią rozumie się coś kościelnego, czy też coś innego, jest bezwarunkowo czemś absolutnem, a zatem jako takie nie może ani się zmieniać, ani rozwijać. — Z czysto przyrodniczego stanowiska zatem pochwalam najzupełniej to, iż nowy Syllabus potępił owo zdanie.

Warto sobie zapamiętać, że tej odpowiedzi głośnego uczonego „N. fr. Presse" nie ogłosiła, chociaż sama prosiła o nią. Gdyby jednak prof. Ledenfeld był sobie dworował z nowego „Syllabusa" i ośmieszał go, wtedy list jego byłby pojawił się na najwidoczniejszem miejscu.

§ **Fortyfikacye weneckie.** W budowie fortów koło Wenecyi ukończono ważny dział. Stare bastyony na Lido zostały zniesione, a miejsce ich zajęły forty, zbudowane wedle nowoczesnych wymogów i

zaopatrzone w działa najcięższego kalibru. Przedwczoraj rozpoczęto próbne strzelanie z tych dział.

§ **Aresztowanie fałszerza pieniędzy.** W Wiedniu aresztowano fałszerza pieniędzy, sklepikarza Dohnala, który zasypywał Wiedeń i okolice fałszywymi pieniądzmi srebrnymi; miał sporządzić ich ogółem w kwocie 60.000 k.

§ **Ospa w Wiedniu.** Wiedeń zaniepokojony jest licznymi wypadkami ospy, zdarzającymi się tam w ostatnich czasach. Pierwsze wypadki zasłabnięcia na ospę zdarzyły się w Wiedniu jeszcze z początkiem maja i wtedy stwierdzono ich przyczynę. Oto zachorowało w dzielnicy Favoriten kilkoro dzieci robotnic, zajętych sporządzaniem papierowych cygarniczek z piór gęsich, sprowadzonych z Galicyi czy też z Rosyi. Owóż lekarze orzekli, że rozsadnikami zarazy były w tym wypadku owe pióra gęsie. Dzięki przedsięwziętym zawczasu środkom zaradczym udało się wówczas opanować chorobę, tak, że skończyło się na tych kilku tylko wypadkach. Następnie był spokój przez tych kilka tygodni, aż dopiero w pierwszej połowie lipca pojawiły się nowe wypadki ospy i to w całkiem innej dzielnicy. Tu już nie udało się zbadać przyczyny choroby, ani też jej opanować, przeciwnie od połowy lipca aż po dzień dzisiejszy wydarzają się wciąż nowe wypadki zasłabnięcia i naliczono ich już kilkadziesiąt.

§ **Znowu sensacyjny dramat.** Nie darowano kapitanowi z Köpenick i na cześć jego napisano dramat, nie darowano Hauowi i niedługo jakiś berliński teatrzyk zagra sztukę, której bohaterem jest Hau, domniemany morderca p. Molitor. A teraz nie przepuszczono i Leopoldowi Wölflingowi, który jest bohaterem komedyi: „Książę-mieszczanin" jaką za parę dni wystawia teatr w Wiesbadenie. Treścią komedyi romantyczne małżeństwo Wölflinga i rozwód. Widać, że niemieccy dramatycy mają dużą pomysłowość i znaczny spryt w łapaniu... tantjem autorskich.

§ **Przemiana pierwiastków i metali.** Doniosłe odkrycie lorda Ramsay'a, dotyczące przemiany pierwiastków chemicznych, znalazło przeciwnika w znakomitym fizyku angielskim, sir Williamie Thomsonie, który za zasługi swoje otrzymał tytuł lorda Kelvena. Głośny uczony wystąpił w stowarzyszeniu naukowem „British Association" z wykładem, w którym oświadczył, że istnieją rozmaite rodzaje atomów, a każdy z nich w swej odrębnej właściwości jest niezmienny; że substancye, jak srebro, złoto, ołów i żelazo, składają się z atomów niezmiennych i że żaden z tych metali na inny zamieniony być nie może. Nadto wyraził Kelvin zdanie, że atom jest ostatnią niepodzielną cząstkę materyi a elektron, nie składa się, jak mniemano dotąd, z maleńkich atomów, przesyconych elektrycznością, lecz sam stanowi „atom elektryczny". Znaczy to, że lord Kelvin zaprzecza wynikowi ostatnich badań lorda Ramsay'a.

W sprawie tego sporu zabrała też głos znakomita nasza rodaczka, Maria Curie-Skłodowska, odpowiadając listem, na zapytanie jednego ze współpracowników „Figara". Chodzi głównie o to, czy pierwiastek „rad" przemienia się na pierwiastek inny — hel — czy też, jak utrzymuje lord Kelvin, rad nie jest ciałem prostem, nie jest pierwiastkiem i hel już w sobie zawiera. List Maryi Curie-Skłodowskiej brzmi, jak następuje:

„Szanowny panie! W kwestyi, dotyczącej tworzenia się helu podczas emanacyi radu, skłonna jestem podzielać zdanie Ramsay'a, Rutherford'a i Soddy'ego. Za rzecz prawdopodobną zatem uważam, że rad nie jest pierwiastkiem stałym, którego atomy przekształcałyby się samorzutnie i ażeby jednym z wytworów tego przekształcenia był hel, chyba, że hel wytwarza się kosztem otaczających rad gazów; gazów tych dotychczas nie zdołano nigdy usunąć, nawet w zupełnej próżni. W obu wypadkach mielibyśmy zatem do czynienia z przemianą atomów, ale w wypadku drugim rad nie zniknąłby, tylko stałby się, za sprawą emanacyi swojej, decydującą przyczyną przemiany. Bądź, co bądź, nie uważam, iżby zwalczanie wyrażonego przez lorda Kelvina twierdzenia było pożyteczne. Dyskusya nad każdą pracą prowadzona z różnych punktów widzenia, nigdy nie szkodzi. Przekonanie ostateczne opiera się na całym szeregu różnorodnych badań, a wszelkie dyskusye są bodźcem do eksperymentów".

List ten ma wszakże „post-scriptum", które może być poniekąd wskazówką, że Curie-Skłodowska skłania się raczej ku teoryi jedności wszelkiej materyi, a zatem przeczy twierdzeniu lorda Kelvina.

„W każdym razie" pisze, „rad jest odrębnym pierwiastkiem chemicznym w znaczeniu, jakie chemia wyrazowi temu nadaje. Mało prawdopodobnem jest, ażeby lord Kelvin uważał rad za ciało złożone, analogicznie z innemi związkami cząsteczkowemi; rzecz to możliwa, iż spór toczy się raczej o wyrazy niż o pojęcia. Prawdopodobnie bowiem wszystkie atomy są kompleksami ciał, utworzonymi z prostych części składowych, których istota jest nam prawie jeszcze nieznana.

OFIARY.

Dla biednej staruszki St. J. złożono w naszej admin.: X. ze Lwowa z drobnych składek 2 kor.

Ruch artystyczno-literacki.

* **„A la Polonia".** Pojawił się w dwóch wydaniach poemat włoski w narzeczu medyolańskiem, pt. „A la Polonia", napisany przez Antonio Curtiego. Obie książeczki, wydane w wykwintnej szacie typograficznej, z herbem Polski, Rusi i Litwy na karcie tytułowej. Od czasu, gdy z inicyatywy królowej Małgorzaty, wdowy po królu Humbercie, Włochy ofiarowały gościnę Kraszewskiemu, naówczas więźniowi pruskiemu, poza Alpami budziły zawsze echo współczucia wszystkie nasze nieszczęścia publiczne. W szeregach włoskich przyjaciół Polski wybitne miejsce zajmuje Antonio Curti, autor poematu „Do Polski." Drugi nasz, niemniej wybitny przyjaciel Oreste F. Tencajoli napisał do obu wydań przedmowę. Poemat Curtiego, pisze Tencajoli w przedmowie do pierwszego wydania, powstał na tle wypadków we Wrześni, gdy rząd pruski więził matki polskie, które wystąpiły w obronie dziatwy szkolnej. Przeciwko postępkom rządu pruskiego, hańbiącym całe Niemcy, ogłosili Włosi protest, zaopatrzony w 112.000 podpisów. Curti na czele poematu daje alegoryę ziemi polskiej i jej obyczajów, a następnie w symbolicznem widzeniu okazuje czytelnikowi króla Sobieskiego, zbawcę Wiednia i chrześcijaństwa przed nawałą turecką. Austrya wywdzięczyła się następnie Polsce udziałem w rozbiorach. W dalszym ciągu wspomina autor o czasach Kościuszki, a następnie o tryumfach orła polskiego w epoce napoleońskiej. Przyszedł kongres wiedeński, przyszły dwa powstania, przyszły wreszcie krwawe represye.

„Europa, powiada dalej Tencajoli, zawsze wstrętna, zawsze egoistyczna, przestała zajmować się tym szlachetnym i wielkim narodem: osądzono, że umarł, gdy nagle małe dzieci, dumne swem pochodzeniem, dały światu widok dzielnego i godności pełnego oporu przeciwko nauczycielom szkół pruskich, prawdziwym zatem narodowości polskiej, której rząd pruski nie mógł pokonać procesami i więzieniami". Curti kończy swój poemat gorącą odezwą do Polski, odradzającej się i sławnej. Przedmowę tę napisał Tencajoli w języku francuskim, równie jak przedmowę do wydania drugiego, zawierającego pomiędzy innemi wyjątek z listu Sienkiewicza, który dziękuje Curtiemu za przysłany poemat i stwierdza żywotność, tudzież rozwój narodu polskiego.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę „Wesoła wdówka" z p. Schupp.
W poniedziałek „Boccacio".
We wtorek „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.
W środę „Lalka" z p. Miłowską.
W czwartek „Wesoła wdówka" z p. Schupp.
W piątek „Orfeusz w piekle".
W sobotę „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.
W niedzielę „Wesoła wdówka" z p. Schupp.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami".
W poniedziałek „Tamten" Meskoffa.
We wtorek „Dziady" Mickiewicza.
W środę „Złota czaszka" Słowackiego.
W czwartek „Książę Niezłomny" Calderona.
W piątek „Kordyan" Słowackiego.
W sobotę „Wesele" Wyspiańskiego.

Z WARSZAWY

— Dwunastu uzbrojonych w rewolwery zbójów napadło na dom młynarzów Chuchmulskich przy szosie z Ożarowa do Zawichosta i zmusiło groźbą zabicia do oddania gotówki 300 rubli i srebrnego krzyża. Weksle bandyci porzucili.

— Onegdaj popołudniu na rogu ulicy Warszawskiej w Łodzi rozległy się strzały z browningów. Jak się okazało, zraniony został pewien przechodzień, zabity zaś żołnierz 61 włodzimierskiego pułku piechoty, dwaj zaś żołnierze ciężko ranni.

— Na wezwanie dyrektora elektrycznej kolei podjazdowej Łódź-Zgierz-Pabianice oświadczyła służba ruchu, że jeżeli do 25 bm. żądania jej nie będą uwzględnione, rozpocznie strajk.

— W Łodzi na powracających z banku Markusa Kohna, właściciela fabryki oraz inkasenta Goldbluma napadło na rogu ul. Polesnej i Łukowej kilku bandytów i grożąc rewolwerami zabrało inkasentowi torbę wraz z zawartą w niej gotówką 3150 rubli, poczem oddaliło się, wystrzeliwszy kilka razy w powietrze. Na odgłos strzałów przybył patrol kozaków i urządził pościg lecz bez skutku.

— W Łodzi zastrajkowali robotnicy przędzalni w fabryce Karola Eiserta, żądając podwyżki o 20%. Również strajkują robotnicy fabryki Wulfsona, żądając zwiększenia płacy tygodniowej. Zarząd zagroził zamknięciem fabryki, o ile robotnicy nie odstąpią od swych żądań. W razie zamknięcia fabryki Wulfsona, należącej do związku fabryk przemysłu wełnianego ogłoszony zostanie lokaut, który obejmie 22 firmy, zatrudniające kilkanaście tysięcy robotników.

Z całego świata.

Czerniowce. W miejscowości Walawa około Kosmania wybuchł strajk rolny zorganizowany przez ruskie sicze. Podburzeni ludzie obrzucali żandarmów kamieniami. Posterunek żandarmeryi wzmocniono.

MAŁY FEJLETON

Kapela beja.

Lat temu mniej więcej pięćdziesiąt, na długo przed wkroczeniem armii francuskiej do Krumiru, panował w Tunisie pewien bej. W owym czasie władcy tego muzułmańskiego kraju kupowali jeszcze od korsarzy niewolników europejskich, chwytanych na okrętach, które krążyły po morzu Śródziemnem. Jeden z tych nieszczęsnych jeńców, przyprowadzony przed oblicze jego bejowskiej mości i wypytywany o swoje talenty, zdradził się nieopatrznie, że był dyrektorem orkiestry.

— Doskonale się składa — rzekł bej; — marzyłem zawsze o kapeli!

Jeniec drgnął. Próbował uniknąć wielkiego niebezpieczeństwa, które przewidywał. Brakowało instrumentów. A tyle ich trzeba! Zwrócił uwagę na wielki wydatek.

— Mój majątek, — rzekł bej, — pozwala mi na ten zbytek!

Kazał więc kupić instrumenty.

— Masz swoją kapelę! — powiada dyrektorowi orkiestry.

— A muzykanci? — rzecze nieszczęśliwy dyrektor.

— Muzykanci! Dam ci pięćdziesięciu murzynów.

— Ale, — pyta biedny człowiek, — czy ci murzyni potrafią grać?

— To już twoja rzecz, — oświadczył bej, — jeżeli za miesiąc nie zagrają mi jakiego kawałka, to na pal zostaniesz wbity!

Nie wiem, czy pojmujecie całą okropność sytuacyi.

Dyrektor orkiestry kazał się ćwiczyć pięćdziesięciu murzynom po czternaście godzin dziennie, ażeby mogli zagrać uproszczoną fantazyę na nieśmiertelny temat: „Mamo, okręty, co chodzą po wodzie — czy mają nogi?"

Jego wysiłki były prawie nadaremne. Oficleid był znośny, flet grał prawie dobrze cztery czy pięć taktów, ale skrzypkowie nie mogli nic więcej ponad jeden ton wydobyć ze swoich instrumentów, oboje zaś wydawały tylko jakieś jęki żałosne. Wielki bęben jedynie okazał się na wysokości swojego zadania. A termin oznaczony, termin fatalny, śmiertelny się zbliżał.

Bej wezwał kapelę.

— Jesteś gotów? — zapytał kapelmistrza.

— Wasza wysokość... — wybełkotał.

— A więc, graj!

Pięćdziesięciu Murzynów zaczęło stroić swoje instrumenty. Wyobraźcie sobie drzwi, które skrzypią, psy, które wyją, koty, które miauczą, świnie, które kwiczą, konie, które rżą, pawie, które wrzeszczą! Wreszcie w chwili, kiedy ten hałas wydał mu się przypadkiem trochę mniej niezgodnym, muzyk blady i drżący, opuścił swój smyczek.

Orkiestra zaczęła: „Mamo okręty..." Było to podobne do „Okrętów", do „Króla Dagoberta", było podobne do wszystkiego, nie było podobne do niczego.

I kapelmistrz sobie mówił:

— Za dziesięć minut będę na palu. Nie ma wątpliwości, wbiją mnie na pal!

...Koncert zakończyło niespodziewanie solo na wielkim bębnie. Bej myślał chwilę i rzekł:

— To niezłe... ale wolę pierwszy kawałek!

Pierwszy kawałek, to było owo przeraźliwe strojenie instrumentów. Kapelmistrz odetchnął. I od tego czasu dawał codziennie koncerty. Zestarzał się na dworze beja Tunisu, bogaty, możny, zasypany zaszczytami.

Zapewniam was, że wielu jest między nami podobnych do beja tunetańskiego; tylko nie chcemy się do tego przyznać.

Ostatnie wiadomości.

Wrzenie w Czarnogórze.

Z Cetynii donoszą: Z powodu odkrytego zamachu stanu, który miał na celu obalenie rządu obecnego, odbywają się wśród członków dawnej większości skupczyny liczne aresztowania. Dotąd aresztowano pięciu wybitnych parlamentarzystów i ośmnastu oficerów. Spodziewane są dalsze aresztowania. Słychać także, że książę Mikołaj nosi się z myślą zniesienia nadanej w 1905 r. konstytucyi, gdyż wypadki ostatnich dwóch lat przekonały go, że zatrzymanie formy rządu parlamentarnej naraziłoby Czarnogórę na nieobliczalne szkody i nieuniknioną ruinę. Na dworze czarnogórskim panuje wielkie rozgoryczenie na serbskiego następcę tronu, księcia Jerzego, który, jak się okazuje, miał gorąco popierać wykryty zamach stanu i złączoną z nim agitacyę wielkoserbską w Czarnogórze.

Groźne wiadomości z Chin.

Dyplomacya angielska żywo zaniepokojona jest doniesieniami agentów dyplomatycznych i konsularnych z różnych stron świata, donoszącemi o szczególnem zachowaniu się robotników chińskich, zatrudnionych w Europie, Ameryce i Afryce. Doniesienia zgodne są w twierdzeniu, że od pewnego czasu Chińczycy tłumnie porzucają pracę i albo znikają bez śladu, albo też gromadami z nadzwyczajnym pospiechem wybierają się powrotem do Chin. Jest to niechybny objaw, świadczący o jakichś zagadkowych przygotowaniach Chin do awanturniczych przedsięwzięć. Taki sam objaw zauważono bezpośrednio przed wojną chińską w roku 1900. Dyplomacya obawia się ataku Chińczyków na kolonię niemiecką w Kiaoczau.

Telegramy i telefonematy

z dnia 24 sierpnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 25 sierpnia:

W Galicyi zachodniej i wschodniej: Zachmurzenie zwiększa się, słabe wiatry, mierne ciepło, z początku jeszcze pięknie, później pochmurno.

Tittoni i Aehrenthal.

Semmering. O obecnem spotkaniu Tittoniego i Aehrenthala wydano następujący urzędowy komunikat: Wczorajsza rozmowa między Tittonim a Aehrentalem ujawniła potwierdzenie programu ułożonego zgodnie w Desio. W przyjęciu przez rząd włoski programu reformy sądownictwa w Macedonii, przedłożonego w Konstantynopolu przez Austro-Węgry i Rosyę, w porozumieniu z tem państwem, leży świeży dowód zupełnej identyczności zapatrywań Austro-Węgier i Włoch na sprawy bałkańskie.

Semmering. Tittoni przyjął przedpołudniem reprezentanta Biura korespondencyjnego i dał w obec niego wyraz nadzwyczajnemu zadowoleniu z powodu stanowiska, jakie zajęła prasa austryacka i węgierska bez różnicy stronnictw w obec usiłowań jego i bar. Aehrenthala, aby stosunki między Austro-Węgrami a Włochami ukształtować w sposób pełen zaufania i na wskroś serdeczny. Tittoni wyraził także najserdeczniejszą wdzięczność za ciepłe przyjęcie, które go spotkało nie tylko ze strony kół oficyalnych, ale także wszędzie ze strony ludności. Podobne podziękowanie wyraził Tittoni w obec przybyłych korporatywnie przedstawicieli prasy wiedeńskiej, oraz austro-węgierskiej i prosił ich, aby o ile możności trwali nadal w popieraniu usiłowań zmierzających do utrzymania pełnego zaufania stosunku między obu państwami.

Semmering. O godz. 11 przedpoł. odwiedził bar. Aehrenthal Tittoniego. O 12 udali się obaj ministrowie na obiad w ścisłem gronie w willi Hellemer.

Rozbicie koalicyi węgierskiej.

Budapeszt. Rozbicie koalicyi węgierskiej jest nieuniknione. O dalszem współdziałaniu stronnictwa niezawisłości ze stronnictwem ludowem katolickiem po zajściach dni ostatnich nie może być mowy. Zdaje się, że wywoła to także zmiany w składzie osobistym gabinetu, gdyż hr. Aladar Zichy, minister węgierski u boku monarchy, jako mąż zaufania stronnictwa ludowego katolickiego poda się do dymisyi.

Amnestya w Rumunii.

Bukareszt. Na podstawie wypracowanego przez ministra sprawiedliwości projektu ułaskawił król te osoby, które zostały skazane za zaburzenia spokoju, popełnione ubiegłej wiosny podczas niepokojów agrarnych i za podburzanie do naruszenia spokoju w kraju. Od amnestyi wyłączone są osoby skazane za morderstwo, oraz za zbrodnie, o ile popełnili je nauczyciele, księża, burmistrze i ich zastępcy.

Święta wojna w Maroku.

Londyn. Według doniesień z Alcasar z dnia 21. bm., wojsko sułtana pod wodzą Elmeramida zaatakowało w poniedziałek Rajsulego. Ten odparł Mehallę, który się też cofnął. Dnia 22 b. m. Europejczycy opuścili Fez, aby udać się na wybrzeże.

Paryż. Admirał Philibert telegrafuje, że według wiadomości z Mogador, potwierdza się doniesienie o obwołaniu Hasyda sułtanem. W Marakesz panuje obecnie pokój.

Podczas walki pod Casablanca 21 bm. oddali Francuzi 260 strzałów armatnich, które zadały Marokańczykom wielkie straty.

Tanger. (Biuro Reutera). Słychać, że w Fezie wybuchły zaburzenia; Europejczycy opuścili miasto.

Oran. Przewozowy parowiec „Nive" odpływa z oddziałem trenu i 25 telegrafistami do Casablanca. Basza Casablanca przewieziony będzie do Tangeru.

Casablanca. Oddział wojsk gen. Drude wyruszył onegdaj na rekonesans. W drodze napadła nań konnica nieprzyjacielska i zasypała strzałami, musiała się jednak cofnąć skutkiem ognia artyleryi francuskiej. Po stronie francuskiej odnieśli rany kapitan i 6 żołnierzy. Oddział, urządziwszy pościg, cofnął się następnie do obozu.

Londyn. Do „Trybuny" donoszą z Tangeru, że wszystkie wojska, obozujące pod Tangerem, wysłano do Alcasar na pomoc Elmeramisowi. Do dzienników donoszą z Mazagan 23 bm., że szczep Dukala popiera Muleja Hasyna.

Ziemie polskie.

W Petersburgu odbyło się zebranie komitetu wyborców polskich, na którem omawiano sprawę udziału w nadchodzących wyborach do Dumy. Uchwalono zasadniczo wziąć udział w wyborach i starać się zjednoczyć wszystkich wyborców polskich w celu poparcia pożądanego kandydata. Kwestyę, jakie stronnictwo poprzeć należy głosami polskimi, odłożono do zwołać się mającego niebawem nowego zebrania.

Z Rosyi.

Proces o spisek na cara.

Petersburg. Odbyło się drugie posiedzenie petersburskiego sądu okręgowego wojennego w sprawie o spisek. Do chwili przerwy ogłoszonej około 2 po poł., przesłuchano trzech świadków. Po wznowieniu posiedzenia słuchano w dalszym ciągu świadków. Przesłuchano szwajcara domu, w którym mieszkał oskarżony Fedosjew, urzędnik zarządu pocztowo-telegraficznego Prokofjew, posłańca Jelisiejewa, przez którego wysyłano korespondencye do oskarżonego Nikitienki, otrzymywaną w jego imieniu przez Fedosjewa. Po ukończeniu badania świadków oskarżenia, odebrano przysięgę od świadków obrony w liczbie 40. Przesłuchano świadków powołanych ze strony Fedosjewa, adwokatów przysięgłych Bernsztama, Nowikowa, Isaczenko, Barda, Czerwińskiego, literata Miakotina, tłómacza Sziszmarewa, następnie świadków ze strony Konstantego Emme, Goremykina, Pozdniakowa, wychowawcę liceum Aleksandrowskiego Anjou, kolegów oskarżonego z liceum Wilke, kolegę oskarżonego z ministeryum spraw wewnętrznych. Badania świadka Zagü, powołanej ze strony Kosowskiego, prokurator i obrona zrzekli się. Następnie złożyli zeznania świadkowie ze strony oskarżonej Pigitowej, stróżki w domu, gdzie mieszkała oskarżona, Epifanow, starszy stróż domu, w którym mieszkał oskarżony Tarasow, Korniuszenkow, pani Spokojnowa. Wreszcie zbadano świadka Krawczeko, ze strony Pedkowowej, świadka ze strony Cziabrowa, pom. adw. przys. Czerkiesowa, adw. przys. Bota.

Petersburg. Sąd wojskowy zajmował się wczoraj przeglądnięciem dokumentów i planów, które zabrano oskarżonym. Wśród dokumentów tych znaleziono niektóre, odnoszące się do buntu kronsztadzkiego. Plany pałacu i parku w Carskiem Siole, znajdujące się w aktach, zgadzają się z szkicami w notatniku oskarżonego Nikitieńki. Na żądanie prokuratora odczytano protokoły, z których zdawałoby się wynikać, że oskarżeni brali udział w sprawie zamordowania petersburskiego komendanta Launitza.

Cholera.

Petersburg. Komisya dla sprawy walki z cholerą donosi: W Astrachaniu wydarzyło się ogółem 80 wypadków, z nich 32 z wynikiem śmiertelnym. W Samarze dnia 19 bm. zachorowało 6 osób, zmarły 4; ogółem od początku epidamii zachorowało 174 osób, z nich 63 z wynikiem śmiertelnym. W Stawropolu stwierdzono 2 wypadki cholery. We wsi Malekosie, pow. stawropolskiego, od dnia 8 do 19. bm. było 13 wypadków cholery, 10 osób zmarło.

Zamachy i napady.

Kijów. Onegdaj o godzinie 12 w nocy 12 ludzi, przeważnie w maskach, napadło na stacyę Mironówkę, celem ograbienia kasy; zepsuto telegraf i rozpoczęto strzelaninę, przyczem 1 podróżny został raniony. Nie zdążywszy rozbić kasy, rabusie uciekli, ostrzeliwani przez żandarmów.

Na stacyi Roś dokonano napadu zbrojnego; zabito naczelnika stacyi i jednego z wykonawców napadu.

Władywostok. W środku miasta, w nocy, dokonano napadu zbrojnego na sklep galanteryjny, przyczem w zwierzęcy sposób zabito stróża Chińczyka.

Krasnojarsk. W biały dzień banda rabusiów uzbrojonych zrabowała kantor Sewastyanowa. Zabrano 2.200 rubli.

Irkuck. Pięciu bandytów weszło do kantoru Sewastyanowów w Krasnojarsku i zrabowało 2.200 rubli. Policya aresztowała dwu napastników i odebrała im 2.084 rubli.

Aschabad. W Merwie zabito naczelnika składów kolejowych. Sprawcy zamachu uciekli.

Rjazan. Dwóch nieznanych złoczyńców wtargnęło do gmachu konsystorza, zrabowało z kasy 35.000 rubli a skarbnika ciężko zraniło.

Parlament angielski.

Londyn. Izba gminna ukończyła na wczorajszem posiedzeniu prace ustawodawcze bieżącej sesyi. Na przyszły tydzień zajmie się izba poprawkami, uczynionemi przez izbę lordów w rozmaitych przedłożeniach. W ciągu obecnej sesyi załatwiono 40 z górą przedłożeń. Dokładnego terminu odroczenia izby jeszcze nie oznaczono.

Konflikt turecko-perski.

Stambuł. Poseł serbski przy dworze stambulskim założył w imieniu swego rządu energiczny protest przeciw ciągłemu naruszaniu granic perskich przez wojska tureckie, pomimo, iż rząd turecki dał zapewnienie, że zajścia na granicy więcej się nie powtórzą. W odnośnem piśmie rząd perski żąda stanowczego oświadczenia ze strony rządu tureckiego, że wyda odpowiednie zarządzenia celem zapobiegnięcia dalszym zajściom na granicy. Sprawą tą zajmowała się wczoraj W. Porta; odpowiedź jej na pismo rządu tureckiego nie jest jeszcze znana.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 24 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 10·90 do 11·10, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 9·80 do 10·—, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·80 do 7·—. Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50 groch do gotowania 11·50 do 12.00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 9·50 do 10·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·— Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 54·— do 54·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 33·— do 33·50.

Ruch na targu ożywiony.

Tendencya zwyżkowa przeważa.

Budapeszt dnia 24 sierpnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·45—11·46 na kwiecień 11·73—11·79 żyto na październik 9·64—9·65 owies na październik 8·11—8·12 kukurudza na sierpień 6·70—6·71 na wrzesień 6·72—6.73 na maj 6·70—6·71 rzepak sierpień 17·90—18·00.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mała.
Usposobienie: przyjemne.
Pogoda: piękna.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 23 sierpnia. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 59·00 do 59·40.

Tendencya: niezmieniona.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

Przyjechali do Lwowa d. 24 sierpnia 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). T. br. Petrowicz z Czerniowiec, W. Polańscy z Rudnik, W. Borykowski z Dąbrowy, M. Podhorska z Rosyi, T. Gerabek z Bukowska, K. Baum z Pragi, S. Bielecki z Wiśniowy, P. Bielecki z Przybówki, ks. Solecki z Krzywczy, P. Giżycka z Rosyi, W. Lewicki z Jasła, M. Nażymska z Kijowa, F. Nawarza z Kielca, B. Zatorski z Niwistki, ks. Zopot z Jarosławia, H. Gottleb z Tehlowa, A. Bojdecki z Łańcuta, M. Komarnicki i dr. Lehman z Podhajec, W. Strzelecki z Nowoszyc.

MAGGI'ego PRZYPRAWA

jest jedynym i powszechnie uznanym środkiem do nadania mdłym zupom, sosom, bigosom, jarzynom itd. w jednej chwili zadziwiającego, silnego i przyjemnego smaku.
Kilka kropel wystarcza. 616
Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, spożywczych i składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 halerzy.
Oryginalne flaszeczki napełnia się ponownie najtaniej.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

J. Kapralik Lwów. Cenniki za darmo.
Taniej jak wszędzie!



Obecnie obok teatru, ul. Hetmańska. 87

Tanio nabyć można

w nowo otworzonem

„Doroteum"

przy ul. Szajnochy,

następujące, przez Wielce szan. Państwo, do komisowej sprzedaży oddane przedmioty:

2 sypialnie,
4 konie, 6 krów i kilka wieprzów,
6 koców na konie,
3 wozy,
2 sanki,
2 damskie i 2 męskie siodła,
przeróżne obrazy,
bronie palne,
szable,
2 pianina,
3 fortepiany,
różne meble, jak;
10 stołów
kompletne urządzenie cukierni,
kompletne urządzenie dla modniarstwa,
15 dywanów perskich,
10 par portyer,
kilka lamp,
5 parawaników,
2 świeczniki na gaz i elektrykę,
4 garnitury salonowe,
5 kredensów,
18 krzeseł,
3 łóżka (patent) Buffalo Bill,
2 łóżka mosiężne,
6 karniszów mosiężnych,
4 pary firanek koronkowych,
6 stór koronkowych i aplikacyjnych,
jakoteż prawdziwe srebrne i chińsko-srebrne wyroby, porcelany, szkła,
3 zegary ścienne,
15 zegarków kieszonkowych,
uprzęże dla koni,
3 kredensy kuchenne,
2 bufety,
2 nowe wanny,
2 używane wanny,
5 maszyn do szycia Singera „Bobbin",
8 sztuk płótna,
mała wyprawa ślubna, składająca się z nieużywanych koszul, majtek, koszul nocnych, pończoch, halek, chusteczek kieszonkowych i obrusów stołowych.

Dalej: rogi, torby myśliwskie, trofea myśliwskie, prócz tego różne obrazy, wyroby ze złota i srebra, dywany, firanki, draperye meble mahoniowe i mebelki galanteryjne i godne podziwienia starożytne rzeczy.

Wstęp wolny bez przymusu kupna.
Przyjmujemy także do komisowej sprzedaży meble, obrazy, fortepiany, powozy, konie, maszyny, jakoteż wszystkie możliwe przedmioty do przechowania w naszych halach i stajniach okazyinych.
Z prowincyą listowne porozumienie.

Do powiększenia fabryki

parowej artykułów konsumcyjnych, poszukuje się spólnika z wkładką 20.000 koron za gwarancyą 6.000 k. czystego zysku. — Wiadomość w Doroteum, przy ul. Sykstuskiej 15.

Ulica Długosza l. 29 i 31 do wynajęcia

mieszkania z komfortem (jedno duże na I. piętrze o 6 pokojach etc.). Wiadomość na miejscu w poniedziałki, środy i piątki od g. 10 do 11 przedpołudniem. 666

Umeblowane pomieszkanie, łazienka, kuchnia z naczyniem kuchennem zaraz do wynajęcia. Łąckiego 6. 673

Przyjmę kilka panienek ze sfery zamożnej inteligencyi, uczęszczających do szkół średnich. Troskliwa rodzicielska opieka, hygieniczne warunki, Na miejscu konwersacya francuska, niemiecka, fortepian. Zofia Potocka, Mikołaja 7. 665

Miód pszczelny, patokę, lipcowy, tegoroczny, zbiór pierwszy, wysyła jak za lat poprzednich, w 5-kg. blaszankach po 6 kor. włącznie z blaszanką i opłatą pocztową. Zaś wyborne **miody do picia** w 5-kg szklanych gąsiorkach po 5 kor. 60 hal. również opłatnie. W beczkach od 120 liter koleją. **Zarząd dóbr, pasiek i miodosytni Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce.** 630

Winogrona stołowe, codziennie świeżo rwane, najlepszego gatunku, słodkie i pachnące, 5 klg. opłacone 1 zł. 75 ct. L. Altneu, Versecz 14, Ungarn. 620

„Nasz koniak Polski"

polecam w 3 gatunkach:

do zwykłego użytku	butelka	k. 1·80
wyborowy nr. 2	„	k. 2·50
kuracyjny nr. 3	„	k. 3·50

pocztą w skrzynkach 5 kg. zawierających 2 butelki, wysyłam odwrotnie

Marceli Dutkiewicz,
fabryka wódek polskich w Krakowie
Własne składy w KRAKOWIE: Rynek l. 40, Floryańska l. 28, w ZWIERZYŃCU: Półwsie l. 24.

Ak. Oddz. T. O. L. zwraca uwagę na tę firmę, która ofiarowuje znaczny procent na cele Towarzystwa Oświaty ludowej i poleca ją łaskawym względom Szan. PT. Publiczności. 607

Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy w

Sirolina

chorobach płuc, katarze, kokluszu, skrofułach, influency,

podnieca apetyt, podnosi wagę ciała, usuwa kaszel, plwocinę i poty nocne.

Ponieważ zdarza się, że często ofiarowują bezwartościowe naśladownictwa, przeto należy zawsze żądać: *oryginalny pakiet „Roche".*

„Roche"

do nabycia za lekarskiem zleceniem w aptekach po koron 4·— za flaszkę.

F. HOFFMANN-LA ROCHE & Co., Basel (Schweiz). 664

Pierwszorzędne nauczycielki i profesorów

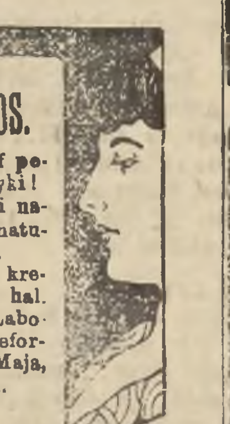
pryw. froeblanki i bony różnych narodowości poleca Biuro nauczycielskie 578
H. de TEISSEYRE, Kraków, Rynek główny C—D. 32.

Internat wychowawczo-naukowy dr. med. J. Szameda ulica Hofmana boczna 9, przyjmuje uczniów szkół średnich, prywatystów i eksternistów. Kierownictwo pedagogiczne prowadzi doświadczony pedagog, nad hygieną internatu czuwa lekarz. Raz na tydzień wykłady hygieny. Łazienki w domu. 661

Biuro nauczycielskie

Madame Allement ul. św. Michała l. 3 boczna (Kościuszki) poleca nauczycielki z wyższym i niższym wykształceniem, niemki i guwernera rodowitego francuza z dobremi bardzo świadectwami. 626

Puder Lotos.



Najnowszy tryumf postępowej kosmetyki! Konserwuje płeć i nadaje karnacyą naturalną i świeżą.
Biały, różowy lub kremowy. Cena 1·80 hal. Główny skład: Labor. kosmet. „Reforma", Lwów, 3-go Maja, róg Kościuszki. 28

Wagi

wagonowe z nieprzerwaną szyną mostową na bydło, beczkowe, wszelkiego rodzaju skalowych, decymalnych i stołowych wag, poleca po najtańszej cenie **V. Cerveny,** fabryka wag **w Pradze, Žižkowie,** Cenniki na żądanie opłacone. 432

Krople do zębów

(dawniej Liton zwane) uśmierzają natychmiast ból zębów Flakon 80 h. i 1 k. 20 h We Lwowie w aptece P. Mikolascha, — w Stryju w aptece J. Drągowskiego. 85

HEMOROIDY wewnętrzne i zewnętrzne, połączone z nadmiernym upływem krwi leczą szybko przez użycie **Maści, Proszku i Pigułek Dr. Lebel w Paryżu,** Boul. Richard Lenoir 36. — W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. We Lwowie w aptekach PP.; Wewiórskiego i Ruckera. 537

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.



Nasi agenci i Zastępcy

dla sprzedaży sztucznych nawozów winni się pp. Odbiorcom należycie wylegitymować a dostarczony towar ma mieć nasze nienaruszone plomby, znaki i napisy firmowe. W przeciwnym razie towar nie pochodzi od nas i ma się do czynienia z oszustwem lub nieuczciwą chęcią zbierania owoców z naszej wywalczonej ćwierćwiekową pracą ustalonej sławy. Na to ostrzeżenie jak najusilniej zwracamy uwagę naszą pp. Ziemian. 672

I. Galio. Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego, we Lwowie ul. Akademicka 8.

Nawozy sztuczne

z gwarancyą pełnej zawartości składników pokarmowych, z obliczeniem należytości ściśle na podstawie wyniku analizy, a więc bez t. zw. granicy błędu (latitudy) przyjętej przez wszystkie inne firmy handlowe — dostarcza jedynie 671

Bank Rolniczy we Lwowie.

Księgarnia Polska

we Lwowie, ul. Akademicka 2a,
poleca dzieła pedagogiczne

REUSSNERA

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem pod tytułem

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs I-szy k. 2·10, kurs II-gi k. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3·60, kurs II-gi k. 9·60
Polsko-Angielski kurs I-szy k. 2.30, kurs II-gi k. 3·60,
Polsko-Rosyjski kurs I-szy k. 4·20, kurs II-gi k. 5·40,
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi k. 1·30. 93

Najlepszy teraz czas!

Sadzonki truskawek, przesadzane, silne, setka 4 korony, zwykłej siły k. 3·50, odmiany Aprikose, Belle Alliance, Sieger i inne. **Drzewka szpilkowe,** bardzo ładne, zdrowe i silne: jodły balsamiczne 1 do 2 koron, cypryśniki pierzaste zielone po k. 2·—, złote po k. 1·50, złotawe po k. 1·—, świerki amerykańskie kolące zielone po k. 1·—, srebrzyste świerki po k. 4·— do 8·—, świerki białe (niebieskawe) po k. 1·— do 2·—, kosodrzewina po k. 1·—, sosny alpejskie po k. 2·— do 3·—, żywotniki zwykłe (Thuya) od 70 hal. do k. 2·50. Tsugi kanadyjskie płaczące po k. 1·50 do 3·—. Rozmaite sadzonki **roślin zimotrwałych kwiatowych** najtaniej.

Szkółki Jul. Brunickiego, 627
Podhorce obok Stryja.

L. 5544 z 1907. 644

Awizo.

Podług reskryptu O. L. 1108 z d. 1. sierpnia 1907 zamierza ministerstwo wojny rozmaite przybory do zbroji dla c. i k. wojska zakupić.

Oferty należy wnosić do 9. października 1907 do wymienionego ministerstwa.

Bliższe warunki zawiera dokładne ogłoszenie ministerstwa wojny publikowane w urzędowej części „Gazety lwowskiej" i w „Czernowitzer-Zeitung" z dnia 22 sierpnia 1907.

To ogłoszenie tudzież należący do tego zarys ugodowy można przeglądać w intendanturach komend terytoryalnych w składach mundurowych Berno, Budapeszt, Grac i Wiedeń, (Kaiser Ebersdorf) w wszystkich izbach handlowych i w związku austryackich przemysłowców w Wiedniu.

Instrukcye te można nabyć w składach mundurów Nr. 2 i 4 za opłatą 65 h.

Lwów, dnia 13 sierpnia 1907.

C. i k. Intendantura 11 Korpusu.

Zakład wodoleczniczy

dr. A. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok.

Centralne ogrzewanie. Kanalizacya. Światło elektryczne. Wodociąg. Nowo urządzone łazienki.
Cena od osoby od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Prospekta na żądanie. 466

L. 1020. 626

Konkurs.

Miasteczko Kozłów, w powiecie brzeżańskim, rozpisuje niniejszem konkurs na obsadzenie opróżnionej posady **lekarza miejskiego,** z płacą roczną 1000 koron i połową dochodów z taks za oględziny zwierząt na rzeź i targi, płatne w miesięcznych ratach z dołu. Podania o nadanie wyżej wzmiankowanej posady należy wnosić na ręce Zwierzchności gminnej najdalej do 15 września 1907.

Po ukończeniu terminu konkursu posada ta zostanie niezwłocznie obsadzoną.

Kozłów 6 sierpnia 1907.

Naczelnik gminy *W. Kaspryk.*

5 koron i więcej dziennego zarobku!



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osoby obojga płci do plecenia na naszej maszynie. Prosta i szybka praca na cały rok w domu. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy robotę.
Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. — Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Frantiskovo nabrezi 6—184. 504

Wszelkie zboża do siewu

pierwszorzędnych jakości w ładunkach całowagonowych i drobnych ilościach poleca

Związek handlowy Kółek rolniczych
Lwów, ul. Kopernika 2 659

Ostateczna oferta wraz z kosztem przewozu odwrotną pocztą.

Najlepsze węgierskie

Winogrona kuracyjne

z poleceniem lekarskiem i sposobem spożywania w eleganckim koszu poczt. opłacone 4 koron 50 hal.

Najlepsze stołowe Winogrona

czerwone i białe Chasselas, opłacone 8 koron 80 hal. rozsyła codziennie świeże za pobraniem. 641

Właściciel winnic Németh Klein, Lugos Nro 11.

Nie ma więcej śniedzi zboża

przy użyciu **(Getreidebrand)** przy użyciu

Numy Dupuy'a i Sp.

bajcowania nasienia.

Od 24 lat w użyciu z wielkim sukcesem przeciw śniedzi kamiennej (Stinkbrand) u pszenicy, przeciw śniedzi guzowej lub pyłkowej kukurudzy, jęczmienia, owsa, ziemniaków etc. Pakiet na 2 cetnary metryczne nasienia 50 gr., na 1 cetnar 26 gr. a. w. — Ostrzega się przed naśladownictwami mniej wartościowemi.

Składy sprzedaży u ALOJZEGO HÜBNERA we Lwowie, B. GRAJEWSKIEGO w Tarnopolu, ERNESTA BAHLSENA w Krakowie, JULIANA POLLAKA w Stanisławowie.

NUMA DUPUY et Comp., WIEDEŃ VI/I.
VI. Windmühlgasse 38. 656

Nowo otworzony
Chrześcijański magazyn

gotowych ubiorów

Jul. GIZELLA,
Lwów, ul. Akademicka 12,
(naprzeciw pomnika Ujejskiego)

poleca się łaskawej PT. Publiczności Chrześcijańskiej dla zakupna gotowych ubiorów dla Pań, Panów i Studentów.

Na składzie mamy wielki wybów modnych i pięknych i bardzo trwałych gotowych ubiorów jesiennych i zimowych. Sprzedajemy takowe o 1/3 taniej jak sklepy izraelickie. Warunki zapłaty wedle umowy. 647

Prez. 18727|15. L|7.

Obwieszczenie.

Zarząd sprawiedliwości odda w drodze publicznej rozprawy ofertowej wykonanie budynków na pomieszczenie sądu powiatowego, aresztów i urzędu podatkowego w Chodorowie przedsiębiorcy, uprawnionemu do wykonywania przemysłu budowlanego. Suma kosztorysowa robót w przedsiębiorstwo oddać się mających wynosi 177.393 koron 14 halerzy.

Rozprawa ofertowa odbędzie się dnia 9 września 1907 o godzinie 10 przedpołudniem w biurze ck. min. st. radcy budownictwa Franciszka Skowrona w gmachu sprawiedliwości we Lwowie Batorego 1. Przy otwarciu ofert mogą być obecni oferenci. Do ofert dołączone być ma potwierdzenie dyrekcyi urzędów pomocniczych ck. wyższego sądu krajowego o złożeniu wadyum w kwocie 8900 koron.

Oferty wnosić należy na ręce rzeczonego st. radcy bud. najpóźniej do chwili rozpoczęcia rozprawy ofertowej.

Wybór oferty i zatwierdzenie rozprawy ofertowej nastąpi przez ck. ministerstwo sprawiedliwości. Należytość przedsiębiorcy, obliczona przy kolaudacyi, wypłacaną będzie w 25 latach w ratach półrocznych.

Plany, opis i warunki budowy przejrzeć można w biurze wymienionego wyżej st. radcy bud. w godzinach urzędowych. Tam udzielane będą zgłaszającym się oferentom wyjaśnienia tak co do wykonania budowy, jak i warunków spłaty.

Z Prezydyum ck. wyższego sądu krajowego.

Lwow, dnia 20 sierpnia 1907.

Colosseum w Pasażu Hermanów

pod artystycznem kierownictwem *Rudolfa Franziaka.*
Codziennie przedstawienie o 8-mej wieczorem.
W Niedzielę i święta dwa przedstawienia, o 4-tej i o 8-mej.

PROGRAM:
Siostry Marietta, śpiewaczki i tancerki. Franz & Fernando, miniaturowi ekwilibryści. Charles Pauly, imitator głosów ptasich i zwierzęcych. The Brewster Troupe ansambl kanadyjski. Vitograph, 1) Skutki czarnego mleka, 2) Fata Morgana, 3) Napad na pociąg. The Bleckwenn Troupe, niezrównani cykliści. „Flirt na próbę", jednoaktówka. Maria Fernandez, subretka włosko-francuska. Vinetta, akt muzykalny. Nowa serya żywych fotografij.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.